Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, Rynek 12 TELEFON 1414

ZA OGŁOSZENIA płaci się za wiersz 15 groszy milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 22. Katowice, piątek 26-go stycznia 1928 Rok IV.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

Berlin. (PAT.) Delegacja niemiecka kół gospodarczych na konferencję gospodarczą polsko-niemiecką wyjeżdża do Warszawy w piątek 27 stycznia br. wieczorem.

Gdańsk. (PAT.) „Danziger Neueste Nachrichten" zamieszczają dłuższy artykuł, poświęcony polsko-niemieckim rokowaniom handlowym, prowadzonym w Warszawie. W związku z tem autor artykułu omawia bilans handlowy Polski za rok ubiegły, podkreślając bierność tego bilansu. Autor artykułu zaznacza jednak, że przyczyną tej bierności jest zwiększenie dowozu surowców i maszyn, potrzebnych do zmodernizowania przemysłu polskiego. Można zatem powiedzieć — pisze dalej dziennik — że jest to bierność zdrowa, spowodowana bowiem została dowozem produktów i urządzeń potrzebnych dla celów wytwórczych i zaznacza w końcu, że dotychczasowa bierność polskiego bilansu handlowego nie wywrze wcale szkodliwych wpływów na toczące się obecnie polsko-niemieckie rokowania handlowe.

Berlin. (PAT.) „Der Tag" w dłuższym artykule wstępnym omawia kryzys agrarny w Niemczech, podkreślając, że próba osiągnięcia porozumienia handlowo-politycznego z Polską jest właściwie sprawą polityczną, nie zaś gospodarczą. Obecnie kryzys agrarny w Niemczech stanowi — zdaniem dziennika — problem zasadniczy całej niemieckiej polityki wschodniej. Kryzys dałby się zażegnać, gdyby nie fakt, że za nim kryje się jeszcze ogromne niebezpieczeństwo, wynikające z wyludnienia obszarów wschodnich. Wyludnieniu obszarów wschodnich można zapobiec tylko jedynie w ten sposób, że zabezpieczy się podstawy niemieckiej produkcji rolnej na Wschodzie. Obowiązek załatwienia tej sprawy, będącej dalszym wynikiem misji handlowej i gospodarczo-politycznej Niemiec na Wschodzie, spada na gabinet obecny, który jeszcze przed ustąpieniem powinien tę kwestję rozwiązać.

Woldemaras w Berlinie.

Berlin. PAT.) W ciągu przedpołudnia dnia 25 b. m. premjer Woldemaras złożył wizyty oficjalne w urzędzie spraw zagranicznych, gdzie o godz. 11 odwiedził min. Stresemanna i sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych v. Schuberta. W południe zaś v. Schubert rewizytował w swoim i Stresemanna imieniu Woldemarasa. Początek narad nastąpi o godzinie 5 po południu spotkaniem Stresemanna z Woldemarasem. Właściwe rokowania polityczne rozpoczną się w dniu 26 b. m. W piątek Woldemaras ma być przyjęty przez prezydenta Hindenburga.

Berlin. (PAT.) Według informacji „Tägliche Rundschau" tutejsze koła litewskie spodziewają się, iż w ciągu pobytu premjera Woldemarasa w Berlinie uda się ustalić ogólne linje zasadnicze, na których oparty ma być traktat handlowy i rozjemczy pomiędzy Niemcami a Litwą. Szczegóły tych traktaktów zostałyby później po wyjeździe premjera Woldemarasa opracowane w szybkiem tempie przez rzeczoznawców obu krajów.

W sprawie kłajpeckiej Woldemaras zamierza, jak słychać, pozostawać ściśle na gruncie układu, zawartego w październiku ub. r. z ministrem Stresemannem.

Berlin. (PAT.) Premjer litewski Woldemaras po załatwieniu oficjalnych wizyt u kanclerza i w urzędzie spraw zagranicznych, oraz po przyjęciu rewizyt odbył dnia 25 b. m. w godzinach popołudn. rozmowę z ministrem Stresemannem, w czasie której podjęte zostały rokowania litewsko-niemieckie. Woldemaras udał siz następnie na przyjęcie urządzone na jego cześć przez konsula litewskiego. W ciągu dnia 26 b. m. rokowania mają być w dalszym ciągu prowadzone. Woldemaras wyjeżdża z Berlina w niedzielę.

Z Sejmu Śląskiego.

Katowice. (PAT.) Komisja budżetowa Sejmu Śląskiego uchwaliła na posiedzeniu z dn. 25. bm. projekt ustawy w sprawie utworzenia komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego dla Gmin Województwa Śląskiego w brzmieniu, przedłożonem przez Radę Wojewódzką, z tem, że Sejm Śląski przeznacza w tym roku do tego Funduszu sumę 500 000 zł z zaległości należnych od gmin na utrzymanie policji wojewódzkiej w latach 1922—1924. Następnie komisja uchwaliła przedłożone przez Radę Wojewódzką dodatkowe kredyty na rok 1927/28. Wnioskami, które wpłynęły do Sejmu w sprawie tych kredytów, zajmie się komisja na następnem posiedzeniu. Sprawę zaciągnięcia 100-miljonówej pożyczki przydzielono posłowi Janickiemu de zreferowania na posiedzeniu komisji w dniu 31. bm

Śląskie Tow. Literackie.

Katowice. (PAT.) Z inicjatywy p. Wojewody dra. Grażyńskiego odbędzie się w piątek dnia 27. bm. o godz. 6 wieczorem w małej sali Wydziału Powiatowego w Katowicach zebranie założycielskie Śląskiego Towarzystwa Literackiego. Celem Towarzystwa będzie popieranie wszelkich poczynań literackich, dotyczących Ziemi Śląskiej, a w szczególności rozpisanie konkursu literackiego na utwory powieściowe, dramatyczne i książkę opisową o Śląsku. —

Program nowego senatu gdańskiego.

Gdańsk. (PAT.) Na posiedzeniu sejmu gdańskiego z dnia 26 b. m. prezydent wygłosił imieniem nowego Senatu Wolnego Miasta ekspose o programie nowego Senatu.

Proces o morderstwo lwowskiego kuratora.

Lwów. (PAT.) W dniu 25. bm. rozpoczął się przed lwowskim Trybunałem Sądu Przysięgłych proces o zabójstwo kuratora okręgu szkolnego lwowskiego śp. Stanisława Sobińskiego. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób narodowości ukraińskiej wśród których, znajduje się 5 kobiet. Do rozprawy powołano około 50 świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 4 tygodnie.

Jubileusz uczonego polskiego.

Berlin. (PAT.) Dnia 25 o godzinie 5 po poł., w salonach poselstwa polskiego w Berlinie, odbyła się uroczystość jubileuszowa ku czci polskiego uczonego prof. Aleksandra Brücknera, który w roku ubiegłym obchodził 60-lecie pracy naukowej.

Praskie narady ligowe.

Praga. ((PAT.) Dnia 25 rano odbył czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz jako przewodniczący komitetu Ligi Narodów dla rozjemstwa i bezpieczeństwa dłuższe narady z generalnym podsekretarzem Ligi Narodów Sigimurą. Wieczorem odbyło się u ministra spraw zagranicznych posiedzenie wszystkich członków sekretarjatu Ligi Narodów, biorących udział w konferencji praskiej. Dnia 26 przed południem nastąpią obrady ze sprawozdawcami komitetu Politisem, Rudgersem i Holskinem. Merytoryczne obrady rozpoczną się jutro o godzinie 3 po południu w ministerstwie spraw zagranicznych. Wieczorem minister spraw zagranicznych Benesz wyda obiad dla zagranicznych gości.

O jednolity front polski na Śląsku.

Nie ma w Polsce partji politycznej, którąby nie uznawała, że na Śląsku potrzebny jest jednolity front polski. Skutkiem tego wszystkie partje dały swoim organizacjom na Śląsku swobodę działania przy wyborach — oczywiście w tym zamiarze, ażeby do utworzenia owego frontu doszło.

Dla czego to wszystko? Dla tego, ponieważ z powodu niebezpieczeństwa ze strony Niemców, dla dobra Polski jedność Polaków śląskich przy wyborach jest koniecznością polityczną. Chodzi o skupienie całej siły polskiej dla obrony polskości Śląska.

Front polski powstał. Wszystkie partje polityczne przystąpiły do niego. Popierają go bardzo liczne organizacje przeróżnego rodzaju.

Tylko jedna partja nie przyłączyła się do tego frontu: oddział śląski Chrześc. Demokracji.

Ażeby sprawy światopoglądu nie stanowiły przeszkody w utworzeniu frontu, oparto go odrazu, przy tworzeniu o zasady chrześciańskie. Nie ma w nim zatem n. p. polskich socjalistów. Postąpiono słusznie. W kraju o tak wybitnie katolickim charakterze tylko taki front jest możliwy.

Mamy zatem front polski na Śląsku pod nazwą **Narodowe Chrześciańskie Zjednoczenie Pracy** — atoli wszelkie zabiegi, aby Chrześc. Demokracja wstąpiła do niego, nie odniosły dotychczas skutku.

Jedyną przyczyną tego jest p. Korfanty. Dla czego? Czy dla idejowych różnic? Nie! Wyłącznie ze względu na swoje własne, osobiste spory i zatargi z obecnym rządem, p. Korfanty powstrzymuje swoją partję od wspólnego frontu.

Jesteśmy pewni, że gdyby zwolennicy Chrześc. Demokr. poznali całą prawdę, a mianowicie, że pospolity egoizm p. Korfantego głównym jest motywem jego postępowania, odwróciliby się od niego.

Ażeby swoje samolubstwo zakryć i Chrześc. Dem. od przystąpienia do wspólnego frontu powstrzymać, p. Korfanty stara się przedstawić ów front, jego poszczególne czynniki, jego przyjaciół i jego działanie w najgorszem świetle.

Głównym zarzutem przeciw frontowi jest to, że „sanatorzy" pod wodzą wojewody dr. Grażyńskiego go stworzyli na to, aby popierać rząd Piłsudskiego.

„Sanatorzy", mówiąc ogólnie, są równie dobrymi obywatelami kraju, jak członkowie Chrześc. Demokracji. Jak między jednymi, tak i drugimi mogą się znaleźć plewy. Przyszedł teraz na sanatorów czas działania, jak niedawno był czas narod. demokratów, „Piasta", a nawet p. Korfantego. Dla tego przyszedł, bo ich poprzednicy gospodarzyli w Polsce i rządzili Polską źle. Niech „sanatorzy" pokażą, co umieją. Z tego, co dotychczas rząd Piłsudskiego zrobił, można z pewnością wnioskować, że wyszła już i wyjdzie jeszcze korzyść większa dla Polski, niżeli z zabiegów wszystkich rządów poprzednich.

Przeszłe rządy domagały się od nas poparcia — i popieraliśmy je. Obecny rząd czyni to samo, a ponieważ ma za sobą dobre czyny i rezultaty, — dla czego go nie popierać? Owszem, z największą siłą należy to czynić, mianowicie na Śląsku.

Co do Śląska to jedna rzecz jest pewna: Żaden rząd i żaden wojewoda tak się Śląskiem nie zajmował i tyle dla niego nie zrobił, co obecny rząd i obecny wojewoda. Kto sprawiedliwy musi to przyznać.

P. Korfanty gdy miał wpływy bardzo wielkie, był czynny jedynie w wielkim przemyśle. O inne rzeczy na Śląsku nie dbał. Do Sejmu Śląskiego miesiącami wcale nie chodził. Jego własna partja musiała mu wysyłać ostre napomnienia. Zaczął znowu działać w Sejmie, gdy obecny rząd doszedł do władzy. Był czynnym, aby robić na przekorę, albo na złość rządowi lub wojewodzie. Tem bar-

dziej, gdy rząd i wojewoda zabrali się do zbadania różnych sprawek jego.

P. Korfanty w „Polonji" stara się sprawę swoją tak wykręcić, aby się zdawało, że front polski, to masoni i przeciwnicy katolicyzmu, a on doskonały katolik.

O jego katolicyźmie można powiedzieć, że istnieje od roku. Na złość „masońskiemu" rządowi, ubrał się w płaszcz katolicki. Katolicyzm jego jest instrumentem politycznym, przeznaczonym na to, aby łatwiej walkę prowadzić.

A katolicyzm frontu polskiego? Front polski to odbicie społeczeństwa polskiego na Śląsku. Mogą w nim być i niepewni „kantoniści". Czy w Chrześc. Dem. takich nie ma? Ale aby to byli „masoni", w to p. Korfanty sam nie wierzy i tylko tak pisze „na złość".

Ale jeśli sądzi, że on i jego partja są dobrymi katolikami, to tem bardziej powinni wejść do frontu, aby rzekomą jego niepewność zamienić na pewność katolicką. Obowiązek chrześciański i katolicki nakazuje przecie ratować bliźniego od zguby.

Atoli front liczy także księży w swoim składzie i to daje p. Korfantemu powód do największej złości. Ponieważ ks. prałat Londzin należy do frontu, więc walczy z nim. Jeno patrzeć, jak go zrobi „masonem".

Walczy dla tego, bo udział Księży we froncie wykazuje kłamliwość twierdzeń p. Korfantego, że sanacja — to masony. Bo obecność ich utrudnia mu walkę. Bo zwolennicy jego mogliby ostatecznie przejrzeć, że w tej walce z frontem polskim nie chodzi p. Korfantemu w istocie ani o katolicyzm, ani o polskość, lecz tylko o własną, osobistą p. Korfantego sprawę. Sprawa publiczna ma być dla niego owym koniem, który go z bagna wyciągnie.

Obowiązkiem Chrześc. Demokracji na Śląsku jest przystąpić do wspólnego frontu. Obowiązkiem w największej mierze narodowym. Przywódcy jej — poza p. Korfantym, — niech sobie rozważą, że to jest konieczność polityczna. Nawet gdyby pewnej ofiary potrzeba, trzeba ją ponieść.

Przegląd polityczny

— 34 listy wyborcze zgłoszono do chwili, gdy upłynął termin zgłaszania. Z pomiędzy nich jest siedm żydowskich i 7 ukraińskich. Cztery listy występują pod nazwą katolickich.

Rokowania handlowe z sowietami.

W związku z propozycjami rządu sowieckiego w sprawie rokowań o traktat handlowy wyjechał we wtorek 24 stycznia do Moskwy dyr. dep. handlu zagr. w min. przem. i handlu Dr. Sokołowski oraz naczelnik wydziału wschodniego w M. S. Z. Hołówko.

Chłopi na Ukrainie nie chcą płacić podatków.

Z Moskwy donoszą, iż w kilku wsiach na Poltawszczyźnie wybuchły rozruchy wśród włościan, spowodowane gwałtownem ściąganiem podatków i rekwizycją zapasów zboża. Oddział komunistyczny, który przybył do wsi Stary Sandżaryn, celem wyegzekwowania od chłopów zapasów zboża został otoczony przez tłum, pobity i wyrzucony ze wsi. W miasteczku Dikańka zabito, ajenta trustu zbożowego, który zabrał chłopom zboże, nie zapłaciwszy za nie.

Żądania rolników niemieckich.

We wtorek, 24-go stycznia odbywały się w dalszym ciągu narady pod przewodnictwem Ministra Skarbu p. Koehlera celem obmyślenia środków pomocy dla rolnictwa. Koła rolnicze domagają się nietylko pomocy finansowej, kredytów oraz udogodnień, podatkowych, ale wysuwają również szereg postulatów gospodarczych, domagając się zmiany polityki celnej, następnie zmniejszenia kontyngentu przywozowego mięsa mrożonego, zamknięcia granicy dla przywozu żywego bydła i obmyślenia środków do uregulowania zbytu na rynku mięsa wieprzowego. Między Ministrem Skarbu p. Koehlerem i Ministrem Wyżywienia p. Schiele doszło w tej sprawie do porozumienia. Obaj uznali oni konieczność rychłego zakończenia kryzysu rolniczego. Na zamiane kredytu krótkoterminowego na długoterminowy rząd Rzeszy przeznacza 100 milj. marek.

Ustrój kościelny w Czechach.

Praski „Vecersnik" donosi, że według tymczasowej umowy (modus vivendi) Czechosłowacji z Watykanem biskupów czechosłowackich, będą mianowały władze kościelne po uprzedniem porozumieniu się z czynnikami rządowymi. Biskupi będą składali specjalną przysięgę na wierność państwu. Żadna djecezja zagraniczna nie może obejmować swemi granicami terytorjum Czechosłowacji i odwrotnie. Celem przeprowadzenia rozgraniczenia wyznaczona zostanie komisja specjalna, składająca się z przedstawicieli duchowieństwa oraz władz cywilnych. Klasztory i kongregacje muszą mieć w Czechosłowacji własną prowincję, w wypadku zaś, gdy będzie to niemożliwe, podlegać muszą głównemu zwierzchnictwu danego zakonu

Dla kogo przesyłka?

Na pograniczu Węgier austrjacki celnik przychwycił przesyłkę podejrzaną złożoną z 591 skrzyń. W papierach transportowych tej przesyłki napisano, że są w niej części maszyn, przeznaczone dla Polski. Okazało się jednak co innego. Przesyłka pochodząca z Włoch mieściła karabiny maszynowe a miały one być dla Węgier. Zaczęto badać sprawę, Polska oświadczyła, że niczego nie zamawiała. Atoli śledztwo nie zdołało niczego wykonać. Jednak domyślają się, iż włoskie fabryki wysyłały broń dla Węgier. I jakkolwiek Węgry przeczą temu, domysł dalej się utrzymuje.

Państwa Małej Ententy przeraziły się. Broń dla Węgier — to broń przeciwko nim! W Czechach spodziewano się surowego śledztwa ze strony Ligi Narodów, lecz nie doczekano się. W gazetach czeskich jest skutkiem tego duże niezadowolenie. Widocznie Liga Narodów lekceważy sobie małe państwa.

Państwa Małej Ententy (Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja) ograniczą się na tem, iż podadzą skargę do Ligi Narodów w tej sprawie.

I nic więcej.

Włochy nie wierzą głoszonym hasłom pokojowym.

Mussolini opracowuje obecnie plan reorganizacji faszystowskiej milicji narodowej. Organizacja ta ma być uzupełniona przez stworzenie milicji powietrznej. Dotychczas zorganizowano na nowych zasadach 30 000 żołnierzy i 1 000 specjalnie wyszkolonych oficerów. W czasie wojny zadaniem milicji będzie obrona terenów zagrożonych atakami powietrznemi, w czasie pokoju milicja utrzymywać ma porządek i spokój w kraju.

Woldemaras.

W Berlinie rozpoczęły się rokowania między Litwą a Niemcami o zawarciu układu handlowego. Przy tej sposobności „Voss. Ztg." pisze kilka prawd o obecnym prezesie ministrów litewskich, Woldemarasie. Nie jest on rzeczywiście dyktatorem. Władzę oddali mu oficerowie armji, którzy są dobrymi spiskowcami, ale nie umieją rządzić. Właściwym dyktatorem Litwy zatem jest armja. Woldemaras jest narzędziem w jej ręku. Często musi wykonywać jej nakazy. Tak samo, jak go obecnie trzyma przy władzy, może go pewnego dnia od niej usunąć. Nie jest on zaś osobistością tak wybitną, ażeby armję zdołał opanować.

Polityka admirałów.

Kontreadmirał Plunkett wypowiedział w mowie publicznej, że wojna między Stanami Zjednoczonymi, a Anglją jest nie tylko nieunikniona, lecz należy jej się obawiać w bliskim czasie.

Na to senator amerykański Borah wezwał podatników w Stanach Zjednoczonych, aby bronili się, przed niedorzeczną taką polityką. Stany nie potrzebują posiadać największej floty. Im większą ona będzie, tem też większe niebezpieczeństwo wojny.

Podobnie jak amerykański wyraził się także angielski admirał. I on uważa wojnę ze Stanami za bliską.

Różnice między państwami Ameryki.

Na kongresie państw Ameryki w Hawanie przyszło do jawnego wystąpienia przeciwko przewadze Stanów Zjednoczonych. Delegat meksykański podał wniosek, aby stanowisko generalnego dyrektora zjednoczenia, czyli Unji państw Ameryki nie było zastrzeżone dla Stanów, lecz było obsadzone corocznie według alfabetycznego porządku przez państwa republikańskie.

Jest jedno z żądań państw tak zwanej łacińskiej Ameryki czyli tych, których ludność mówi po hiszpańsku. Inne ich żądania są takie: stworzenie amerykańskiej Ligi Narodów, dopuszczenie do niej Kanady, nie należącej obecnie do związku państw, — stworzenia międzynarodowego sądu dla sporów państw amerykańskich.

Wszystko to godzi w Stany Zjednoczone, których potęga ciąży innym państwom.

Przedstawiciel Stanów wobec wniosku meksykańskich wszedł na drogę ustępstw. W mowie publicznej oświadczył, że Stany nie uprawiają w Ameryce Środkowej polityki zaczepnej i że pragną obsadzone terytorja czemprędzej opróżnić. To samo uczynią w Nikaragni i Haiti, skoro tam nastanie spokój i porządek.

W NIERÓWNEJ WALCE.

117) —o— (Ciąg dalszy).

— Wcale nie, wcale nie! ona naprawdę oddycha i bynajmniej nie z galanterji, jakbyś pan to zrobił! . . . Chodziłam nieraz o tej porze na pole, daleko, aż pod czerskowicki las, wie pan? . . . Otóż wszędzie czułam ten ciepły, pierwszy jej oddech. Pan słyszałeś kiedy jak ziemia oddycha?

Pokręcił głową przecząco.

— Nie pani, nie byłem na tyle szczęśliwy. Mnie się zawsze zdawało, że to opary.

— Bo pan jesteś prozaik, straszny prozaik i wie pan co, przypomina mi pan Luśnię. Pamięta pan Luśnię Ożenił się z panią Ombrowską, pewno pan ją także widział? . . . Otóż, widzi pan, jak u nas dziewczęta mówiły, że słońce wodę pije, to on tego nigdy zobaczyć nie mógł!

Słuchał tej jej paplaniny, nareszcie powziął jakiś zamiar.

— Panno Wando, a gdybym ja tak poprosił panią o coś? . . .

Poruszyła się szybko.

— Owszem spróbuj pan, zobaczymy.

— Widzi pani . . . chciałbym z panią długo pomówić, długo pomówić . . .

— Tylko tyle? . . .

— Prawie, że tylko tyle . . . Jednakże tak w dorożce . . .

— Aha! Dobrze, możemy pójść piechotą.

— E, nie! I piechotą na nic mi się nie zda. Dokoła taki gwar . . . Możebyśmy wstąpili do cukierni?

Namyśliła się chwilę.

— Dobrze, nie jest przecież jeszcze późno?

— O nie, bynajmniej. Powróci pani do domu przed zamknięciem bramy.

Wysiedli z dorożki weszli do jednej z podrzędniejszych cukierenek gdzie nie było zbyt wiele publiczności i usiedli przy bocznym stoliku nieco w cieniu. Kazał podać herbaty, bo Wanda nie chciała nic innego i zaraz zwrócił się do niej, starając się zachować obojętnie, i jak gdyby zupełnie spokojnie.

— Dziękuję pani przedewszystkiem, że daje mi pani nareszcie sposobność pomówienia ze sobą otwarcie i szczerze — zaczął — bo dnia dzisiejszego byłaś pani na mnie bardzo niełaskawą, rad jestem że zmieniasz pani system.

Poczerwieniała zlekka, domyśliwszy się, o czem będzie z nią rozmawiał.

— Myli się pan bardzo — zaprotestowała cicho. — Nie stosowałam żadnego systemu i nie zmieniam nic nawet dzisiaj. Sposobność nastręczyła się sama, bez mojej woli i wiedzy, a ja, jakkolwiek zawsze gotowa byłam i jestem wysłuchać pańskich szczerych i otwartych wynurzeń, radzę panu zamiast mówić o przeszłości, korzystaj pan z chwili, która nigdy nie wraca.

Przysunął się do niej bliżej i wsparł na stoliku.

— Pani Wando, pani otrzymała mój list?

Pochyliła głowę i spojrzała na terakotową podłogę pokoiku.

— Owszem otrzymałam. I cóż z tego?

— Aha! Pani się pyta? . . . Znaczy się, niema dla mnie żadnej odpowiedzi!

Skrzywił usta, jakby się chciał uśmiechnąć, a nie mógł.

— Przepraszam panią więc, przepraszam bardzo...

Wyprostowała się, spojrza mu w oczy śmiało.

— Nie potrzebuje mnie pan przepraszać, ja wcale nie widzę tutaj żadnej potrzeby . . . List pański . . . No, niech pan nie przypuszcza, że należę do podlotków, które nie mogą czasem bezkarnie przeczytać... Ale, widzi pan . . . No, ja po prostu, gdybym chciała coś odpowiedzieć, tobym nie mogła, bo . . . bo, że tak już krótko i węzłowato powiem: bawić się w korespondencję, bezcelową długą korespondencję . . .

Pokiwał głową smutnie.

— Ach tak, ach tak, ma pani słuszność ma pani zupełną słuszność . . . Tak, tak, bawić się w bezcelową korespondencję . . .

— Aa jakżeż pan chce? Czy przypuszcza pan, że list pański ma jakikolwiek określony cel?

Oczy rozszerzyłe mu się niezwykle, na ustach zamarł jakiś wyraz.

— Panno Wando! — zaszeptał po pewnym czasie. — Panno Wando! . . . Więc pani sądzi że ja tak?

— Nie sądzę ale wprost czytam z tego listu iż napisany był w takim niewyraźnym, ruchliwym, niespokojnym tonie, w jakim wy, mężczyźni prowadzicie po kątach waszych salonów flirt z wydekoltowanemi kobietami! Panie Zarubajew, ja nie jestem dzieckiem, ja wiem, co znaczy flirt!

Przeraził się nawet tym niespodzianym zarzutem.

— Panno Wando, panno Wando! . . .

Nie dała mu przyjść do słowa.

— Panieś niezawodnie przypuszczał, że ponieważ ja zerwałam ze staremi tradycjami, wydobyłam się z tej bawełny zaściankowych przesądów i zamieszkałam zdala od ojca i matki, sama jedna i nie obawiam się wieczorami wracać z tych posiedzeń u Koszyckich, gdzie spotykam się z Zupową i Piladerówną, panu się zdawało, że taka socjalistka, nie mająca nic przeciwko pojęciom wolnej miłości i przesiadująca całemi godzinami przy drukarskiej maszynie ze studentem, taka, taka, która czytuje traktaty naukowe o dobrze naturalnym, taka, taka gotowa jest rzucić się pierwszemu lepszemu na szyję może nawet jedynie tylko dlatego, aby dowieść, jak mało robi sobie z jakichś tam zbutwiałych postulatów o sakramencie małżeństwa , . . Ha, ha, ha! . . . To się pan myli, bardzo myli! . . . Właśnie taka za nic na świecie nie pójdzie na lep miodowych słówek, zapieczętowanych w takiej pachnącej kopercie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prześladowanie katolików w Meksyku.

Odczyt o męczennikach wiary Chrystusowej w Meksyku.

Wiedeń, w styczniu.

Dawno już nie widziałem takiej grozy na sali, takiego silnego współczucia, tak wyrazistego protestu na krwawe prześladowanie katolików, jak po odczycie redaktora „Katholische Volkspost" Ferdynanda Schmahela który wobec tysiącznej publiczności w jednej z największych sal „Sofiensäle" w Wiedniu przedstawił męczeństwo księży, umierających w Meksyku ze spokojem za wiarę.

Wspomniany dziennikarz, przybył z Meksyku, gdzie bawił czas dłuższy i był świadkiem wielu ohydnych zbrodni i aktów gwałtu, dokonywanych na niewinnych ludziach, dlatego tylko, że wierni pozostali wierze i Kościołowi. Przesuwały się przed nami straszne sceny, przypominające prześladowania pierwszych chrześcijan za czasów rzymskich — groza zawisła nad nami, że te wszystkie niesłychane zbrodnie uchodzą bezkarnie i że to wszystko możliwe w dzisiejszem stuleciu.

Z tych wielu krwawych faktów, opowiedzianych przez naocznego świadka, wybieram te, które utkwiły mi swym tragizmem w pamięci.

* * *

W Hujnapan aresztowano biskupa Leona Altamirano i sprowadzono go skutego w kajdanach do Meksyku. Cały naród opłakiwał go, jak ojca. Potajemnie urządzono nabożeństwa błagalne za biskupa.

Pewna nauczycielka, Juljana Olazar, kupiła kilkadziesiąt krzyżyków, by rozdać je swoim uczenicom w dniu nabożeństwa.

Każde dziecko otrzymało nazajutrz mały krzyżyk. Każdemu dziecku z osobna powiesiła krzyżyk na szyi i w te odezwała się słowa:

— Nigdy nie rozstawajcie się z tym talizmanem, moje kochane dzieci.

A potem wyjęła krucyfiks, powiesiła go na ścianie i rzekła:

— Teraz pomódlmy się do Pana naszego. Módlmy się za naszego biskupa, aby uwolnił go z rąk oprawców.

Rozległa się modlitwa, zmieszana z szlochaniem dziecięcych piersi — gdy nagle rozległ się przeraźliwy krzyk — to kolby żołnierskie uderzyły z całą siłą w drzwi, a następnie drzwi wywalono.

Dzieci zbladły ze strachu. Tulą się wszystkie przelękniono do nauczycielki swojej — szlochając rzewnie.

Dwunastu żołnierzy z oficerem na czele wpada do sali szkolnej. Kolbami rozdzielają nauczycielkę od niewinnych maleństw, a następnie z wściekłością rzucają się na dzieciaki, zrywają im krzyżyki — i w bestjalskiej nienawiści rzucają na ziemię — oficer zrywa krucyfiks ze ściany i rzuca go brutalnie.

Oficer każe dzieciom tańczyć na krzyżach, deptać je.

Dzieci wzbraniają się. Wtedy żołnierze chcą rzucić się na krzyże, by je podeptać.

Ale w tej chwili wyrywa się nauczycielka z rąk oprawców, rzuca się na ziemię, rękoma rozpaczliwie broniąc świętych relikwji, przed zbeszczeszczeniem i woła:

— Depczcie mnie, katujcie mnie, ale nigdy nie próbujcie hańbić mego Pana i Króla na krzyżu...

Ale w tej chwili oficer skierowuje lufę w jej skroń — pada strzał — w kilka chwil później leży nieżywa Juliana Olazar w swej męczeńskiej krwi. Trupie ręce jeszcze kurczowo zaciskają krzyżyk.

* * *

W Ja-Lisisie, oddział Calesa, schwytał 18-letniego chłopca. Oficer oświadcza mu:

— Teraz pójdziesz z żołnierzami po mieście i będziesz wołał: „Precz z Chrystusem!"

Z oburzeniem odrzuca chłopak tę propozycję.

— Jestem katolikiem — mówi chłopiec — i nic podobnego nie uczynię w świecie.

— A więc jesteś rewolucjonistą! — woła oficer.

— Nie jestem rewolucjonistą, nigdy nie miałem z rewolucjonistami nic wspólnego, ale jestem katolikiem — i nigdy nie wyprę się Chrystusa i za nic w świecie nie umiałbym bluźnić przeciwko memu Bogu.

Wtedy związali mu ręce, wrzucili na wóz i powlekli go przed dom rodzicielski, bijąc go po drodze, tak, że całe ciało krwią było zbroczone. Na progu stanęła matka. Siepacze sądzili, że pod wpływem matki chłopak przecież ulegnie — ale się zawiedli, usłyszawszy słowa jej, skierowane do syna.

— Pamiętaj, że jesteś katolikiem!

A kiedy oficer zwrócił się do chłopca ze słowami:

— Po raz ostatni cię wzywam: wznieś okrzyk na cześć Callesa, a precz z Chrystusem!

Chłopiec zawołał gołsem donośnym:

— Wielbię i błogosławię Zbawiciela! Precz z tymi, co przeciwko Kościołowi walczą, co naszych księży w więzieniach katują. Chrystus jest nieśmiertelny.

Oficer dał znak.

U stóp matki legło skrwawione ciało chłopczyny.

* * *

Bohaterską śmierć poniósł biskup meksykański Miguel Pro Juarez. Władze meksykańskie fotografują wszystkie krwawe egzekucje na katolikach, aby odstraszyć wierzących i złamać ich opór.

...Wczesnym rankiem, 23 listopada, ujrzała ludność — przyzwyczajona już do tych groźnych obrazów — jak pod osłoną licznego oddziału wojska i żandarmerji, prowadzono skutego biskupa na miejsce stracenia.

Szef policji Cruz, znany ze swoich krwiożerczych występów, zbrodniarz mający na sumieniu niejedno niewinne życie — osobiście zjawił się na miejscu kaźni, by pastwić się widokiem stracenia. O godz. 10 przed poł. było wszystko gotowe...

Na ponurym podworcu więziennym, oczekiwali żołnierze na swoje ofiary. Pierwszy wprowadzony został na miejsce stracenia biskup Pro Juarez.

Szedł spokojny, zrównoważony. W ręku miał krucyfiks, a usta poruszały się w cichej, żarliwej modlitwie. Komenderujący oficer zapytał biskupa, czy ma jeszcze jakieś życzenie.

Kapłan odpowiedział:

— Pozwólcie mi się jeszcze w spokoju pomodlić.

Pozwolono. Ukląknął, jak gdyby przed ołtarzem i kilka chwil modlił się żarliwje.

Po skończonej modlitwie podniósł się, rzucił przyjaźny wzrok na żołnierzy, mających wykonać rozkaz — i stanął pod słupkiem.

Padła komenda: ksiądz rozwarł swe ramiona na kształt krzyża, w lewem ręku trzymał różaniec.

Oficer dał znak.

Sześć kul padło — i męczennik padł nieżywy.

Wyprowadzono na miejsce stracenia młodego inżyniera. Umierał z zupełnym spokojem. A teraz przyszła kolej na Huberta Pro, brata straconego biskupa.

Poprowadzono go pod słupek, tuż obok trupa swego brata.

Delikwent wyjął medaljonik z kieszeni i ucałował go. Przeżegnał się nad braterskiemi zwłokami, usta szeptały modlitwę...

I znowu rozległy się strzały...

I znowu męczennik za wiarę Chrystusową zamknął oczy na wieki.

Trupy odwieziono do szpitala wojskowego, celem oddania ich rodzinie.

Zjawił się ojciec straconych dwóch braci, 80-letni Pro. Był tylko w towarzystwie córki. Żona w przeddzień wyroku umarła. Pękło z bólu serce matczyne.

Pochylił się ojciec nad skrwawionemi głowami swych zamordowanych synów i ucałował je.

Zmieszały się czyste łzy ojcowskie z niewinną krwią męczeńskich synów...

* * *

A chrześcijańskie państwa europejskie milczą — chrześcijańskie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki milczą — katolickie państwa Ameryki Środkowej i Południowej milczą, a bolszewicy rosyjscy triumfują, gdy siepacze meksykańscy mordują wyznawców Chrystusowych.

Biskupi szwajcarscy zwracają się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję w Meksyku.

(KAP) Episkopat szwajcarski zwrócił się niedawno do Ligi Narodów z prośbą o interwencję w Meksyku, w którym nie przestają srożyć się krwawe okrucieństwa. Jak dotąd rezultat tego wystąpienia jest taki, że sekretarjat Ligi przesłał biskupom uprzejme potwierdzenie odbioru ich podania.

Również „Liga Narodów" milczy. . . , a my chrześcijanie czytamy o tych okrucieństwach i też . . . . milczymy.

Zjazd księży polskich w Kanadzie.

Po raz pierwszy w życiu polskiego wychodźtwa w Kanadzie odbył się zjazd kleru polskiego pracującego w tej części kontynentu amerykańskiego. Powołała go do życia myśl założenia Zjednoczenia polskich kapłanów w Kanadzie, podobnego do Zjednoczenia kapłanów, łączącego kler polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zjazd odbył się w Winnipegu, na plebanji parafji św. Ducha. Wzięło w nim udział 25 kapłanów, przybyłych z najrozmaitszych stron Kanady. Na przewodniczącego zjazdu powołano ks. prałata W. Helenowskiego z Montrealu. Zjazd rozpoczęto wysłaniem hołdowniczych telegramów do delegata apostolskiego w Montrealu i ks. kardynała prymasa Hlonda. Narady trwały dwa dni, podczas których uczestnicy wysłuchali i przedyskutowali szereg zagadnień życia wychodźtwa polskiego w Kanadzie, liczącego już około stu tysięcy ludzi. Poza duszpasterstwem omawiano też potrzebę założenia Towarzystwa imigracyjno-kolonizacyjnego, któreby wyrwało nasz lud w Kanadzie ze szponów wyzysku, uprawianego przez rozmaitych agentów i wydrwigroszów.

Do zarządu Zjednoczenia wybrano: na prezesa ks. prał. Helenowskiego, na wiceprezesa ks. A. Sylle, na sekretarza ks. Staśkiewicza, na skarbnika ks. F. Pandera, który jednocześnie będzie organizatorem Towarzystwa imigracyjno-kolonizacyjnego.

Podczas zjazdu odprawiono Mszę św. za zmarłych w Kanadzie kapłanów oraz zakończono zjazd uroczystą godziną adoracji Najśw. Sakramentu.

Sowiety burzą cerkwie.

Prezydjum moskiewskiego sowietu postanowiło zburzyć starodawną cerkiew „Trzech Świętych", oraz trzy inne cerkwie, poświęcone Matce Boskiej. Na rok następny planowane jest zburzenie innej odwiecznej świątyni (Paraskewa Piatnica), znanej wszystkim mieszkańcom Moskwy. Również sławny historyczny klasztor Sreteński ma być zniesiony, by ustąpić miejsca ogrodowi miejskiemu. Stara cerkiew św. Elżbiety w pałacu Katarzyny w Carskim Siole pod Leningradem przebudowana została na salę odczytową. W Turkiestanie i Bucharze uwięziono 8 duchownych, za propagandę religijną. Będą oni zesłani na Syberję.

LOS.

Niosąc swoją małą walizkę z zielonego płótna, Paweł Gorg, idzie prędkim krokiem po zakurzonym gościńcu. Słońce go nuży, lecz, bardziej od słońca, wzruszenie; idzie prędko chciałby lecieć. Myśl jego, prędka, przebiegła już ostatni kilometr, i znajduje się tam, gdzie dzikie wino oplata niski dom, w którym spoczywają, jakby zaklęte, jego wspomnienia. Buty jego uderzają ciężko o wysuszoną ziemię a miarowy ten stuk wywołuje cudowne widziadła minionych czasów, gdy rodzina, cała jeszcze, żyła w spokoju i prostocie. On sam, młody, przebiegał wszystkie drogi, zbiegał łąkami aż do rzeki, docierał aż do środka małego lasku, gdzie się zaczynała tajemnicza ścieżynka... Od tego czasu... Oh, od tego czasu błąkał się z miasta do miasta, z nieszczęścia w nieszczęście, z kraju do kraju, z rozpaczy w rozpacz. Rozpraszał swoje niepowodzenia, wylewał swoje łzy na całej ziemi i był jedynie bogaty w złe wspomnienia. W jego ciemnem życiu jaśniał tylko dom rodzinny i pociągał go zawsze siłą magiczną ku sobie, mimo odległości. Ojciec mu umarł, otrzymał tę wiadomość w Meksyku; dwa lata później, zmarła matka, dowiedział się o tem z listu siostry, gdy przebywał w Indjach. A teraz w Rzymie, wyczytał w dzienniku, że brat zginął w wypadku samochodowym koło Nicei.

Zapomina swoje upadki, swoje nieszczęścia, by wrócić do domu, do którego tak spieszy, z twarzą dawną. Co uśmiechów, co głośnych wybuchów radości! Ile wieczorów jesiennych, długich, miłych, ile poezji! Wszystko to wyrywa przemocą z zapomnienia.

I już, już rozpoznaje w długim szeregu budynków wzdłuż gościńca, znane domy, miejsca zabaw i nadziei, dawno minionych. Jeszcze kilka kroków zaledwie a z zielonej gęstwiny wynurzy się dach czerwony tak dobrze znany, tak upragniony.

Lecz nagle zwalnia kroku; jest tak zmęczony, jego wola się załamuje...

Pocóż bym tam wrócił? Przynoszę z sobą tylko popioły, w domu nie znajdę nic, prócz popiołów! Zastanę wprawdzie siostrę jedyną, Marję. Opowiem jej moje przeżycia, a ona nie będzie żałowała będzie płakała. I odejdę znowu, bezsilny, bez otuchy, a ją zostawię niepocieszoną, samą. I myśl o mojem nieszczęściu będzie jej odtąd towarzyszyła w jej samotności i nie odstąpi jej ani chwili.

I biedny wędrowiec, który z taką tęsknotą dążył do spokoju domu rodzinnego, niweczy swój nadludzki wysiłek. Zawraca i spieszy w kierunku przeciwnym, by się udać na miejsce, gdzie mu ofiarują zarobek. Jest stary, zniszczony i wie, że już stamtąd nie wróci.

Spotyka mężczyznę, idącego w kierunku jego domu. W duszy daje mu te zlecenia.

— Powiedz domowi, gdy przejdziesz obok, że szedłem ku niemu. Byłbym płakał, opierając się o jego stare mury, byłbym usiadł obok studni i marzył. Byłbym marzył, że jestem innym.

Ah, gdyby ten człowiek wiedział! Ale nie może wiedzieć. Biedny wędrowiec idzie dalej, coraz dalej, byle nie zakłócić smutnego spokoju starego domu, byle się nie wzruszać na darmo.

A drugi człowiek nawet nie spojrzał na niego. Idzie krokiem miarowym naprzód, doszedł do domu, obrośniętego dzikiem winem. Jest to listonosz. Marja otrzymuje list, duży, gruby list, który z trudem odczytuje. List pochodzi od notarjusza, który ją zawiadamia, że się poszukuje spadkobierców, gdyż brat jej zmarły, był nieżonatym, a pozostawił dwa miljony. Dwa miljony!

— Gdzie Paweł? — jęczy biedna kobieta. — Gdzie jest? Niechże i on zazna wreszcie szczęśliwych i spokojnych dni. Gdzie go zawiadomić? Mam już tylko jeden obowiązek na ziemi, by mu umilić ostatnie dni żywota. Jak dobrze by mu tu było pośród starych wspomnień. Mógłby odpocząć i uspokoić zbolałą duszę. Gdzież on jest? Dałby Bóg, by zrozumiał, by wyczuł, z jaką niecierpliwością go ten stary dom oczekuje.

Lecz Paweł, tak bliski szczęścia, ucieka. Byle dalej! Słońce go nuży, lecz idzie naprzód, niosąc w ręku swoją małą walizkę z zielonego płótna. AR.

Król Alfons chce się rozwieść?



Dzienniki paryskie zamieszczały sensacyjne doniesienie z Madrytu, jakoby król Alfons hiszpański zamierzał rowieść się z obecną żoną i wejść w nowe związki małżeńskie. Mówią że król Alfons, mając na względzie okoliczność że jego synowie są dziedzicznie chorymi i z tego powodu niezdolni do rządów, chce ożenić się z księżniczką, któraby wydała na świat zdrowego następcę. Z Watykanem prowadzone są już rokowania w sprawie unieważnienia obecnego małżeństwa. W kołach wtajemniczonych wymieniają już nawet nazwisko przyszłej królowej Hiszpanji. Ma nią zostać druga córka księcia Guise którą król Alfons poznał w czasie zaślubin księżniczki Guise z synem księcia Apulji.

Oto skutki zawieranych małżeństw w pokrewieństwie. Przepis Kościoła katolickiego, zabraniający innym zawierania związków małżeńskich w pokrewieństwie do czwartego stopnia nie bywa przestrzegany przez książąt i królów, to też widać, że dynaści wydawają potomków chorowitych, niezdolnych do sprawowania rządów nad ludami.

Kaplica polska w Loreto.

Piękna ta kaplica w bazylice loretańskiej długo musiała czekać na wykończenie, ze względu na brak środków. Ponieważ z kraju, niestety bardzo mało wpływało, Kongregacja loretańska, zarządzająca bazyliką, przeznaczyła niedawno dość znaczną kwotę na wykończenie fresków, mających zdobić naszą kaplicę.

Dekoracja sklepienia już jest od kilku lat wykończona, a fresk je ozdabiający, przedstawia triumf Matki Boskiej, której hołd składają Polska dawna i obecna. Dwa zaś wielkie freski, które mają być obecnie wykonane przedstawiać będą: Sobieskiego pod Wiedniem i „Cud nad Wisłą", t. j. zwycięstwo nad bolszewikami w r. 1920. Ostatni ten temat wybrał sam Ojciec św., oznaczając osoby, które mają na fresku figurować, przyczem dodał, że sam, jak ówczesny Nuncjusz, „gdzieś w kąciku" obrazu chce być umieszczonym. Projekt obu fresków już jest wykonany przez wybitnego malarza, prof. Gatti'ego, pracującego, pomimo trudności materjalnych, z zamiłowaniem od lat kilku nad dekoracją kaplicy, która w ciągu trzech do czterech lat ma być ukończoną. Cieszyć się należy, że ta wielka praca jest powierzona artyście utalentowanemu, traktującemu swoje zadania bardzo poważnie i poczytującemu sobie za zaszczyt być powołanem do uwiecznienia tak pamiętnych chwil z naszej historji, pomimo, że o wielkim zysku dla niego mowy być nie może, wobec ogromnych kosztów, a honorarjum względnie niskiego. W każdym razie kongregacji loretańskiej należy się od nas szczera wdzięczność za tę pomoc, na którą się nasz kraj nie mógł, niestety, zdobyć...

Najdawniejsze klasztory na świecie.

Zdala od wszelkiego ruchu między skalistemi zboczami wznoszą się w południowej stronie Kairu dwa najstarsze na świecie klasztory św. Antoniego i św. Pawła. Mało jest takich ludzi na świecie, a zwlaszcza Europejczyków, którym udało się zwiedzić owe zakątki i poznać życie klasztorne w tej formie, jaka dochowała się prawie bez żadnych zmian z najdawniejszych czasów.

Klasztor św. Antoniego leży prawie w połowie wysokiej góry, otoczonej zewsząd urwiskami. Liczne zabudowania wznoszą się na obszarze wynoszącym mniej więcej 1200 metr. długości, który otoczony jest murem wysokim na 12 metr. Na pierwszy rzut oka cały kompleks zabudowań przypomina raczej starodawne zamki obronne lub fortece, aniżeli klasztor. Tylko w jednem miejscu znajduje się wyłom wśród masy skalnej, gdzie rozciąga się widok na małą dolinę. Tutaj wybudowana jest strażnica i zwodzony most, który w wyjątkowych tylko wypadkach spuszcza się ponad przepaścią. — W strażnicy mieszkają mnisi. Za windę służy im olbrzymi kosz, zawieszony na grubych linach, który spuszcza się ku dolinie. Do wnętrza obrębu klasztornego prowadzi olbrzymia brama, która otwiera się tylko raz do roku, mianowicie w czasie odwiedzin patrjarchy z Aleksandrji. Po jego odjeździe mnisi zamykają natychmiast ciężkie podwoje, od których klucz przechowuje się w specjalnej szkatule. Gdy z murów spojrzy się do wnętrza klasztornego wejścia, przedstawia się oczom niezwykle groteskowy układ małych domków z biało pomalowanemi kapliczkami. Mnisi nie mieszkają pod wspólnym dachem w celach, lecz każdy ma swój osobny domek. W domkach tych znajduje się kilka izb miniaturowego formatu. Do wnętrza prowadzą schodki, wykute z kamienia i całość zabudowania przedstawia się niezwykle interesująco, jako oryginalny utwór architektury. Obok głównego budynku klasztornego wznosi się olbrzymia wieżyca, jakie spotyka się bardzo często przy klasztorach na Wschodzie. Wzniesiona z wielkich kwadratowych bloków spoczywa na skalnych fundamentach. Wewnątrz prócz kaplicy znajduje się wiele przedsionków, studni i korytarzy, przeznaczonych do obrony na wypadek oblężenia. Najciekawsza jest kaplica, gdzie miał odprawiać modły św. Antoni. — Składa się ona z szeregu sklepień, na których widnieją cenne malowidła bizantyjskie, niestety, bardzo już zniszczone.

W obrębie klasztoru św. Antoniego mieszka 40 mnichów, którzy 7 razy dziennie zbierają się w kościele na modły. Ciekawy dochował się tutaj zwyczaj, że zakonnicy nie mają oznaczonej pory obiadowej, lecz każdy zabiera ze sobą jedzenie do kościoła. — Sława się ono przeważnie z grochu, ryżu, cebuli i oliwek, które stanowią najważniejszą część codziennego posiłku. Tylko w wyjątkowe święta jedzą mnisi wspólnie obiad w refektarzu. Wogóle sposobem życia mało różnią się od wieśniaków egipskich, zachowali ten sam krój habitów, przyjęty od dawien dawna. Nie strzygą nigdy włosów, nie golą brody. Żadne przebłyski cywilizacji nie dotarły dotychczas jeszcze do wnętrza murów klaszt. Duchowni poświęcają się z całem zamiłowaniem ogrodnictwu i ich stara niem wśród skał powstały wspaniałe gaje palmowe, stanowiące kontrast z otoczeniem. Oprócz drzew owocowych znajdują się tu najpiękniejsze róże w wielu odmianach, jakich nie spotyka się gdzieindziej na świecie. Mnisi w tym kierunku wykazali niebywałe wprost zdolności i na mocy długoletniego doświadczenia doszli do niebywałych rezultatów.

Podobnie przedstawia się drugi klasztor pustyny św. Pawła, który leży w dolinie także na południe. Otacza go również wysoki mur z nierówno układanych głazów, co z daleka robi wrażenie dzikich skał. Klasztor św. Pawła różni się tem od klasztoru św. Antoniego, że jest o wiele mniejszy i ponury, jak gdyby był zupełnie nie zamieszkały. Tymczasem 23 zakonników schodzi się również 7 razy dziennie na modły do głównej nawy. Dosięgają oni, podobnie jak ich bracia, w klaszsorze św. Antoniego, sędziwych lat i umierają przeważnie tylko że staroci. Znana jest im tylko ta jedna forma choroby. Oba klasztory posiadają oddziały w urodzajnej dolinie Nilu na północy, gdzie znajduje się jeden z większych portów. Z tego źródła dowożą im 2 razy do roku żywność. Zakony św. Antoniego i św. Pawła odegrały wielką rolę w Egipcie podczas prześladowań religijnych.

Wesoły kącik.

Zrozumiałe.

— Wędrówki ludów trwały blisko 200 lat.

— Oczywiście, gdyż wtedy nie znano jeszcze samochodu.

Ser i gomółka

Było to za czasów króla Zygmunta III. Pewien poseł cudzoziemski pierwszy raz miał być u króla na posłuchaniu. Gdy wszedł na pokoje królewskie, natknął się na wspaniale ubranego postawnego męża, skłonił mu się więc nisko i zaczął po francusku: Sire (co znaczy najjaśniejszy panie).

Ale mąż ów, a był nim hetman Jan Zamoyski wskazał siedzącego w głębi milczącego, niepozornego króla i rzekł: To jest ser, , a ja jestem — gomółka.

Przesada.

W kawiarni dwaj panowie rozmawiają:

— Wiesz, że będąc w Afryce, poznałem murzyna, który był tak czarny, że trzeba było zapalić lampę przy nim, aby go zobaczyć.

— To jeszcze nic, ja znałem tak chudego człowieka, że musiał dwa razy przynajmniej wejść do pokoju, aby go zobaczono.

Natrętny.

W pewnem biurze prosił buchalter szefa o zaliczkę.

— Nie mam dziś czasu! — odrzekł szef — przyjdź pan jutro!

Nazajutrz zjawił się znów buchalter w biurze szefa, prosząc o zaliczkę.

— Co za bezczelność! Dopiero wczoraj żądałeś pan zaliczki, a już dziś jest pan tu znowu.

Przeciw alkoholizmowi.

Duże wrażenie wywołał ostatnio obszerny artykuł watykańskiego organu „Osservatore Romano", poświęcony sprawie alkoholu. Dziennik stwierdził, przedewszystkiem, że zastraszający wzrost alkoholizmu i szczególnie posępne następstwa tego zjawiska w powojennym okresie stanowią jedną z najpoważniejszych trosk Papieża i przedmiot jego długich, poważnych rozmyślań. Nadużywanie alkoholu nietylko po wojnie rozszerzyło się niepomiernie, i tylko spotęgowało się niebywale, lecz także oddziaływuje na hołdujących jej w daleko groźniejszy sposób niż w czasach przedwojennych. Tłumaczy się to tem, że obecnie alkoholowa trucizna pada na nerwy i organizmy osłabione w następstwie straszliwego dziejowego przesilenia i te nerwy oraz organizmy nie są w stanie przeciwstawić należytego oporu.

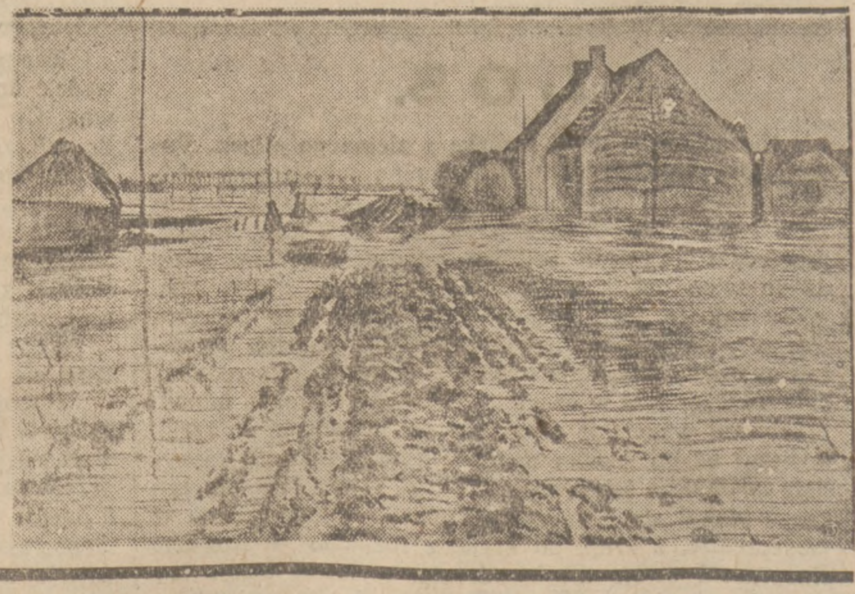
Zaraza alkoholowa musi być wytrzebiona, gdyż w przeciwnym razie czeka Europę ruina nawet bez żadnych nowych wojen lub wstrząsów. Lecz czy droga do tego wytrzebienia prowadzi przez system państwowych zakazów, jakie zastósowały u siebie Stany Zjednoczone Ameryk? — zapytuje dziennik Watykanu. I na zapytanie to odpowiada, że nie. Sam poglądowy przykład Stanów wykazuje, że droga przez prohibicję jest nietylko bezowocna, ale wręcz niebezpieczna. „Osservatore Romano" powołuje się na gruntowne studja, przeprowadzone w tym względzie przez profesora uniwersytetu w Cincinnati, Karola Rieda. Profesor ten stwierdził m. in. że licz a zmarłych z powodu zatrucia się alkoholem w Ameryce w ciągu sie miu lat pro i icji jest o 15.000 osób większa, niż w tym okresie przed wprowadzeniem prohibicji.

Artykuł mówi, że należy leczyć ludzkość z psychozy alkoholu budzeniem prądów ożywiających i zainteresowań, które mogłyby wypełnić pustkę ideową i zniekształcenia się współczesnego życia — główne przyczyny pomyślnego gruntu dla rozwoju i psychozy. Zainteresowania religijne, skierowanie myśli na zagadnienia ducha i jego nietylko ziemskich losów, mogą tu odegrać najpotężniejszą i najbardziej zbawczą rolę.

Flandrja pod wodą.

Flandrja po flamandzku Vlaenderen, należy do Belgji, Holandji i Francji. Dwie francuskie prowincje departament „północny" i departament Pais - de - Calais" stanowią Flandrją francuską, Flandrja zachodnia i wschodnia wchodzi w skład państwa belgijskiego a Flandrja południowa należy do Holandji. Flandrja francuska i belgijska, znane są z wielkiej wojny światowej przez sztuczny zalew większej części kraju. Dzisiaj stoi tasama Flandrja pod wodą przez zalew naturalny.

Na rycinie widzimy zalaną wioskę flandryjską. Zabudowania gospodarcze, drogi, ogrody i pola stoją pod wodą. Wszelka komunikacja odbywa się na łodziach i tratwach.



Z ruchu wyborczego

Rozdział stronnictwa Chrześc. Narodowego. Istniejące w Polsce stronnictwo Chrześc. Narodowe rozdzieliło się na dwie części. Pod dotychczasową nazwą pozostali jedni z redaktorem Strońskim na czele. Inni członkowie utworzyli Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze z pp. Leszczyńskim i Steckim na czele.

Niżsi pracownicy pocztowi w akcji wyborczej poprą rząd Marsz. Piłsudskiego.

W niedzielę, dnia 15 stycznia rb. odbyło się plenarne posiedzenie Związku niższych pracownik. poczty telegraf. i telef. okręgu śląskiego.

Na posiedzeniu tem omawiane były sprawy zawodowe i sprawy nadchodzących wyborów do sejmu i senatu. Po przeprowadzonej dyskusji podjęto jednomyślną uchwałę głosowania podczas wyborów na tę listę, która poprze poczynania rządu marszałka Piłsudskiego. Posiedzenie plenarne upoważniło przeto zarząd okręgowy na okręg śląski zwrócić się w tej sprawie do Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, które stanęło na gruncie współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego.

Z ruchu wyborczego w okręgu mysłowickim.

Dnia 22 bm. odbył się w Janowie Miejskim wiec publiczny zwołany przez komitet Okr. Narod. Chrz. Zjedn. Pracy. Wiec zagaił p. Kowalski, poczem wygłoszony został treściwy referat przez prof. Matogę na temat stosunków politycznych, oraz na temat programu Narod. Chrz. Zjedn. Pracy. W dyskusji zabrał m. in. głos p. Lipowicz, który oświetlił znów sytuację ze stanowiska gospodarczego. Wszyscy mówcy zgadzali się z wywodami referenta, jakoteż wzywali wszystkich do łączenia się pod sztandarem Nar. Chrz. Zjed. Pracy. Po ożywionej dyskusji i wzniesieniu okrzyków na cześć Rzplitej, obecnego rządu, oraz p. woj. dr. Grażyńskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Wszyscy zebrani na wiecu w dn. 22 stycznia 1928 r. w sali p. Korzonka w Janowie Miejskim, wyrażają pełne zaufanie obecnemu rządowi, oraz p. wojewodzie Grażyńskiemu za ich owocną pracę dla dobra Rzplitej, solidaryzując się zaś z programem Nar. Chrz. Zjedn. Pracy postanawiają wszyscy jak jeden mąż pójść na wybory do ciał ustawodawczych pod hasłem Nar. Chrz. Zjedn. Pracy jako jedynego bloku polskiego na Śląsku".

Świętochłowice—Hajduki Wielkie.

Biuro komitetu powiatowego na powiat świętochłowicki mieści się w Hajdukach Wielkich, ul. Krakowska 11 b, (tel. 13.02). Godziny urzędowe 10—6.

Hajduki Wielkie. Biuro komitetu miejscowego mieści się w lokalu w Hotelu Śląskim (tel. 4.84). Godziny urzędowe 10—12 i 3—8.

Świętochłowice. Biuro komitetu miejscowego mieści się w lokalu Czytelni Ludowej, ul. Wolności 15. Godziny urzędowe 10—12 i 4—6.

Tarnowskie Góry. Sekretarjat powiatowy Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy znajduje się w Tarnowskich Górach, Rynek 13, (Hotel pod Lipami) pokój 2. Sekretarjat jest czynny każdodziennie od godziny 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej wieczorem. Wszelką korespondencję kierować należy pod wskazanym adresem.

Wiece i zebrania Nar. Chrz. Zjedn. Pracy.

Godula. W czwartek, dnia 26 bm. odbędzie się w Goduli zebranie Tow. Polek na sali Hutniczej o godz. 4-ej po południu.

Równocześnie zawiadamiamy, że w dniu 29 odbędzie się wiec Nar. Chrz. Zjedn. Pracy w tejże miejscowości, na którym przemawiać będzie p. Płonka, członek kom. powiat.

Bierultowy. Zebranie okręgowe gmin Radlin, Głożyny, Obszary i Kop. Emy. Zebranie to ma charakter informacyjno-przedwyborczy i odbędzie się w czwartek, dnia 26 stycznia 1928 r.

Godula-Chebzie. W niedzielę, dnia 29 stycznia rb. o godz. 16-tej odbędzie się na sali p. Miarki w Chebziu **Wielki Wiec Wyborczy** zwołany z ramienia miejscowego komitetu Nar. Chrz. Zjedn. Pracy, na który całe obywatelstwo uprzejmie zaprasza

Miejscowy Kom. N. C. Z. P.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 27 stycznia

Św. Jana Chryzostoma, biskupa wyznawcy,doktora kościoła, *344, † 407.
Św. Juljana, męczennika.
Św. Dewoty, panny i męczenniczki, † 303.

SŁOW.: PRZYBYSŁAW.

Panie, Panie nasz, jakżeż dziwne jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi. (Psalm VIII, 10).

Zdanie: Cierpieć nie mogę tych, co zakrzywiwszy główkę, chodzą jakoby z Panem Bogiem rozmawiali, u których postać święta — hajduckie sumienie. Krzysztof Opaliński.

Polacy w niczem nie są porządni, tylko w samym nieporządku. Tenże.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 7,38, zach. o godz. 16.17. — Księżyc wsch. o godz. 10.01, zach. o godz. 22.11. Księżyc przechodzi Jowisza.

Długość dnia wynosi 8 godzin 39 min.

Zmiany powietrza przed 100 laty: śnieg, deszcz, mgła. — Jutro: odwilż, mglisto.

— Państwowa pomoc doraźna dla bezrobotnych w styczniu 1928 r. P. minister pracy i opieki społecznej wydał w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych zarządzenie z dnia 3-go bm., którego mocą przedłuża się na miesiąc styczeń br. państwową pomoc doraźną, prowadzoną w grudniu 1927 r. dla bezrobotnych, którzy wyczerpali przysługujące im zasiłki z Funduszu Bezrobocia i byli zatrudnienia w następujących instytucjach: Mennicy Państwowej i Państwowych Zakładach Graficznych w Warszawie, w Państwowym Monopolu Tytuniowym, Zakładach Wojskowych Żywnościowych i Mundurowych w Białymstoku, Grodnie, Lublinie i Warszawie, Wytwórni Broni w Radomiu, Wytwórni Zapalników Artyleryjskich w Warszawie, Warsztatach Rusznikarskich w Cytadeli warszawskiej, 2-gim Dywizjonie Samochodowym w Lublinie, Okręgowej Składnicy Inżynierji i Saperów w Lublinie.

Oddzielnem rozporządzeniem powyżej wymienionych pp. ministrów przedłuża się na miesiąc styczeń 1928 r. państwową pomoc doraźną dla zdemobilizowanych, pozbawionych pracy **w górnośląskiej części województwa śląskiego.**

Wreszcie trzecie rozporządzenie z dnia 3 b. m. przedłuża miesiąc styczeń r. b. państwową pomoc doraźną dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali zasiłki z Funduszu Bezrobocia: w m. stoł. Warszawie (dla niektórych kategoryj bezrobotnych), w m. Żyrardowie, pow. błońskim i gminach przyległych dla miasta Błonia, oraz w szeregu miast i miejscowości w woj. Łódzkiem, Kieleckiem, Lwowskiem, Lubelskiem, Białostockiem, Wileńskiem, Poznańskiem, Pomorskiem, i Śląskiem.

— Strawne dla policji. Rząd przyznał niższym funkcjonarjuszom państwowym wynagrodzenie dodatkowe za służbę w święta.

Wynagrodzenie to wynosi 1/25 miesięcznego uposażenia i przyznawane będzie, jeżeli w tygodniu następnym po święcie nie można było uwolnić od służby danego funkcjonarjusza państwowego na jeden dzień powszedni.

Jednocześnie rada ministrów przyznała strawne dla niższych funkcjonarjuszów policji. Strawne przyznawane będzie funkcjonarjuszom policji, którzy spełniają służbę ponad 8 godzin na dobę. Strawne wynosić będzie 1/16 część diety posterunkowego za każdą godzinę służby.

— Projekt wielkiego połączenia telefonicznego Warszawa—Cieszyn. Dla urzeczywistnienia projektu połączenia telefonicznego Warszawy z Cieszynem ministerstwo poczt i telegrafów utworzyło specjalne biuro kablowe, na czele którego stanął inżynier Zuchmantowicz. Kosztorys budowy wynosi 50 miljonów złotych. Dwaj inżynierowie amerykańscy z Londynu przeprowadzili modyfikację projektu. W marcu ogłoszony zostanie przetarg na roboty. Jeśli budowa będzie rozpoczęta 1 lipca, to roboty trwać będą 2 i pół roku. Długość linji wynosi 522 kilometry.

— Jak starać się o odroczenie służby wojskowej. Do Ministerstwa Spraw Wojskowych wpływa bezpośrednio od petentów znaczna ilość próśb, dotyczących odroczeń służby wojskowej, przedwczesnego urlopowania, przesunięcia terminu wcielenia i zezwoleń na otrzymanie paszportów, zezwoleń od powszechnego obowiązku służby wojskowej z tytułu ubiegania się o obce obywatelstwo, zezwolenia na wstąpienie do francuskiej legji honorowej i t. d. Prośby te w większości wypadków nie poparte żadnemi dokumentami nie mogą uzyskać ze względów formalnych rozstrzygnięcia w Ministerstwie Spraw Wojskowych, które zmuszone jest prośby te odsyłać do podległych sobie władz wojskowych, względnie władz administracyjnych, celem dokładnego zbadania stanu rzeczy. Procedura ta w zależności od sprawy i odległości danego urzędu wojskowego lub cywilnego od Warszawy trwa też często kilka tygodni, co nie leży w interesie petenta i powoduje składanie przez niego nowych próśb, a nawet często przyjazd petenta do Ministerstwa Spraw Wojskowych. W związku z powyższem podaje się do wiadomości, że wszystkie prośby kierowane przez petentów bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Wojskowych będą wracane petentom bez rozpatrzenia z nadmienieniem, że prośby do Ministerstwa Spraw Wojskowych należy wnosić bezwzględnie za pośrednictwem właściwej P. K. U. Obowiązkiem P. K. U. będzie rozpatrzenie wniesionej prośby i, o ile załatwienie jej będzie przekraczać kompetencje P. K. U. skierować do decyzji władz właściwych. Jednocześnie nadmienia się, że rozpatrzenie, że badanie próśb, dotyczących odroczenia służby wojskowej jedynemu żywicielowi rodziny, ucznia, rolnika i t. d. należy wyłącznie do kompetencji władz administracyjnych pierwszej instancji. Przysłanie zatem tych spraw do władz wojskowych chyba celu i powoduje tylko zwłokę.

Województwo śląskie

* **Zmiany w duchowieństwie diecezji śląskiej.** Ks. prałat Jan Kapica mianowany został przewodniczącym synodu diecezjalnego. Ks. wikary Józef Ledwoń z Tarnowskich Gór lokalistą w Szarleju. Dotychczasowy wikary w Tarnowskich Górach ks. Józef Brzenska został nauczycielem gimnazjalnym i prefektem konwiktu. Ks. wikary Robert Szynawa z Wielkich Piekar wikarym przy kościele św. Jadwigi w Król. Hucie. Ks. Jan Juraszek z Dębu wikarym w Pawłowicach. Ks. Marjan Spychalski z Pawłowic wikarym w Lublińcu. Ks. Józef Myrcik z Rudy wikarym w Tarn. Górach. Ks. Józef Knosała (dotychczas duszpasterzem robotników polskich we Francji) administratorem w Czuchowie.

— Niemiecki „Kurier" zawsze przeciw Polsce. Dnia 27. XII. 1927 r. na Kongresie rad zakładowych z hut żelaznych i kruszcowych oświadczył sekretarz związków niemiecko-socjalistycznych Buchwald, że stosunki co do czasu pracy w hutach śląskich na obszarach Polski są korzystniejsze, aniżeli na Śląsku Opolskim. O to napadł go „Oberschles. Kurier", zwiąc twierdzenia te kłamstwem wierutnem. W odpowiedzi na to p. Buchwald na wtorkowym Kongresie rad zakładowych powtórzył wyraźnie swoje twierdzenia.

Pisząc o tem dodaje organ soc. niem. „Volkswille": „I to zupełnie słusznie, gdyż stosunki co do czasu pracy są w niektórych punktach tutaj istotnie lepsze, aniżeli tam, na to istnieje dosyć materjału dowodowego. Autor artykułu w „Oberschl. Kurier" nietylko zdaniem naszem, lecz także radnych załogowych postąpił niesłusznie.

Warto przypomnieć, że na ostatniem zebraniu rad zał. Komisarz demob. p. Gallot przyrzekł jak najżyczliwsze i spieszne popieranie przywrócenia 8-godz. czasu pracy, zależnie od stopnia współpracy hutników samych w zabiegach jego, a wtedy uznamy, że rząd polski chce i umie silniejszy wpływ wywrzeć na przemysł ciężki, aniżeli rząd niemiecki, na korzyść pokrzywdzonych.

* **Ostrzeżenie.** Ostrzega się przed dwoma osobnikami, którzy przedstawiając się za agentów firm zagranicznych, oferują na sprzedaż proszek do galwanizowania metalu. Osobnicy ci robią na miejscu próbę, która się udaje i następnie sprzedają większe ilości rzekomo tego samego proszku, który — jak stwierdzono — jest zwyczajną mączką.

Ponieważ proceder ten obliczony jest na oszukańcze wyłudzanie pieniędzy od łatwowiernych osób, przeto na wypadek pojawienia się ich, należy zawiadomić najbliższy urząd policyjny.

Opis oszustów: 1) wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, lat około 38—40, włosy czarne, bujne, ubrany w futro i kapelusz koloru czarnego. 2) Wzrostu średniego, silnej budowy ciała, w wieku około 40 lat, twarz podłużna, włosy ciemno-blond, rzadkie, ubrany w czarne futro i kapelusz koloru oliwkowego.

* Ostatnia śnieżyca, jaka szalała w ciągu ubiegłej niedzieli i w nocy na poniedziałek, odbiła się na normalnej komunikacji.

W ciągu całego poniedziałku pociągi tak dalekobieżne, jak i lokalne nadchodziły do Katowic ze znacznem opóźnieniem. Również ruch tramwajowy, autobusowy i automobilowy wiele od zasp ucierpiał. Na prowincji stan przedstawiał się jeszcze gorzej.

Już w ciągu poniedziałku nastąpiła odwilż, która trwa nadal. To też chodniki i ulice miast zamieniły się w błoto, które daje się poważnie we znaki ze względu na ożywiony ruch autobusowy i automobilowy.

* **Co pan Jankowski powiedzia w Bytomiu?** Z kół zbliżonych do ruchu zawodowego piszą nam:

Wiadomo, że w dniach tych bawił tu na Śląsku dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy pan Tomas tak w Katowicach jak i w Bytomiu. Nie będę tu wchodził jaka była różnica tak w konferencjach jak i przy wspólnych obiadach tak w Katowicach jak i w Bytomiu, gdyż mogą to powiedzieć ci, co tam i tu byli świadkami. Dość, że Niemcy chcieli pokazać, że Województwo Śląskie to prowincja niemiecka. To samo pokazali w Bytomiu, że tam Polacy nie mają nic do gadania.

Najwięcej atoli podpada, że podczas kiedy do Katowic nie zaproszono nikogo z organizacji polskiej ze Śląska Opolskiego, to do Bytomia zaproszono wszystkie organizacje niemieckie z Województwa Śląskiego, ażeby tam mogli wylać swe łzy krokodylowe nad niewdzięcznością władz polskich wobec butnych niemiaszków.

Roboty tej podjął się poseł polskiego Sejmu Śląskiego pan Jankowski, jako kierownik chrześcijańskiego niemieckiego związku. I z roli swej wywiązał się p. Jankowski tak jak na polskiego obywatela i posła przystoi. Przedstawił on władze polskie w najczarniejszem świetle. Warto się przyjrzeć wywodom pana posła Jankowskiego. Otóż najpierw żalił się, że podczas kiedy przy objęciu Śląska przez Polskę liczba robotników pracujących z niemieckiej części wynosiła 23 000, to obecnie spadła na 300. Że pan Jankowski przegalopował to jasne. Ale dajmy, że tak jest. Otóż o co panu Jankowskiemu chodzi. Oto według jego mniemania, kiedy to nastąpiło przesilenie gospodarcze i zredukowano 45 000 robotników, to te 23 000 robotników ze Śląska Opolskiego miało być zatrudnionych a za to miało być zwolnionych 23 000 polskich robotników a może samych powstańców, których by pan Jankowski rad potopić. Ale za to żąda pan Jankowski, aby wszyscy robotnicy płacili do niemieckich organizacyj.

W dalszym ciągu pan Jankowski wylewał łzy nad władzami polskiemi z powodu wysokich opłat za paszporty do Vaterlandu, kiedy zamyślają odetchnąć brandenburskiem powietrzem, nad biurami pośrednictwa pracy tak w Król. Hucie i Siemianowicach, nad postępowaniem naczelników okręgu, policji i t. d. Jednem słowem nad rzekomo okropną martyrologją, jaką tu niemcy przechodzą.

Każdy człowiek, nawet uczciwy niemiec powie, że to kłamstwo, że to praca antypaństwowa i antypolska. O tem wie nawet sam pan Jankowski, to też pojechał z temi kłamstwami do Bytomia, bo tu w Katowicach byłby się wstydził może to wypowiedzieć, aby może ktoś nietykalnemu posłowi panu Jankowskiemu nie dał namacalnego dowodu o jego kłamstwach. Tam w Bytomiu atoli był pewny nietykalności swej godności polskiej.

Warto się atoli zapytać, czy wolno człowiekowi, który pobiera 1000.— złotych miesięcznie jako poseł polskiego sejmu tak oczerniać Polskę i jej władze? Czy tu władze polskie zaprawdę nie powinne raz temu kres położyć? Czy tak samo i robotnicy w Województwie Śląskiem nie widzą tej ochydnej pracy pana Jankowskiego i jemu podobnych? Czy nadal pójdą za głosem wroga robotnika polskiego? O to robotnicy polscy powinni podnieść głośny głos protestu przeciw takiemu postępowaniu p. Jankowskiego, wychodzącego na krzywdę polskich mas robotniczych.

Z Katowickiego.

Katowice. (Lotnisko katowickie stacją linji lotniczej Warszawa—Berlin). Niemiecka Lufthausa w rozkładzie lotów letnich na rok 1928 projektuje próbną linję Berlin—Warszawa, przez Katowice. Linja ta ma być według wyjaśnień uruchomiona jeszcze przed zawarciem umowy lotniczej, na podstawie specjalnego porozumienia między Polską a Niemcami.

Giełda pieniężna i towarowa.

Katowickie kursy bankowe w dniu 25 stycznia 1928 r.

Płacono: za 100 złotych 47.05 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 216.60 złotych; za dolar amerykańskiego 8.91¾ złotych; za 100 franków szwajcarskich 172 złotych.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej w dniu 24 stycznia 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43.35 złotych; za 100 franków francuskich 34.96 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125.34 złotych za 100 lirów włoskich 47.08 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.25 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 25-go stycznia 1928 r. Płacono za100 kilogramów franko stacja wojewódzka w walucie złotowej: Pszenica 50—51. Żyto 44.50—45.50. Owies 38—39.50. Jęczmień 43—45. Makuch lniany 53—54. Makuch słonecznikowy 49—50. Osucie pszeniczne 29—30. Osucie rżane 29—30. Tendencja spokojna.

Warszawska giełda zbożowa w dniu 24 stycznia 1928 r.

Pszenica pomorska franko Warszawa 52.00 do 52.25. Pszenica pomorska franko stacja załadowania 48.25. Pszenica kongresowa franko Warszawa 51.00. Makuch rzepakowy 38.00. Makuch lniany 48.00. Żyto kongresowe 39.85—39.75. Żyto kongresowe franko Warszawa 40.75. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

* **Ceny bydła na targowicy miejskiej w Poznaniu** z dnia 24 marca 1928 r. Spędzono: 609 sztuk bydła, 1.945 sztuk świń, 511 sztuk cieląt, 245 sztuk owiec, razem 3.280. Płacono za 100 kilogramów żywej wagi:

Woły: pełnomięsiste, wytłuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej 166 zł.; pełnomięsiste, wytuczone woły od 4—7 lat 142—145 zł; młode mięsiste, nie wytuczone i starsze wytuczone 128 do 130 zł.

Stadniki: pełnomięsiste wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej 140—146 zł; pełnomięsiste, młodsze 130—132 zł; miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 114—120 zł.

Jałówki i krowy: pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do 7 lat 154—158 zł; starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 138—144 zł; miernie odżywione krowy i jałówki 120—122 zł.; licho odżywione krowy i jałówki 90—100 zł.

Cielęta: najprzedniejsze cielęta tuczne 160 do 164 zł; średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 150—154 zł; mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 136—142 zł; liche ssaki 130 zł.

Owce: jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 140 zł; starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione skopy i owce 126—128 zł.

Świnie: pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 186 zł; pełnomisiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 176—178 zł; pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 168—172 zł; mięsiste świnie ponad 80 kg. 160—162 zł; maciory i późne kastraty 140—170 zł. — Przebieg targu spokojny.

— (Nowy pociąg osobowy). Dyrekcja kolei w Katowicach zaprowadza z dniem 1 lutego r. b. nowy pociąg osobowy z Katowic do Nowego Bierunia, w którym będzie kursował wagon 3 klasy dla młodzieży szkolnej. Odjazd z Katowic o godz. 12 min. 47, przyjazd do N. Bierunia o godz. 13 m. 52. Bieg pociągu nr. 1234 przedłuża się z N. Bierunia do Mysłowic. Odjazd z N. Bierunia o godz. 14 min. 25, przyjazd do Mysłowic o godz. 15 min. 02. (O).

Katowice-Ligota. (Nieszczęśliwy wypadek). Robotnik torowy Stanisław Giel z Jaśkowic, zatrudniony na stacji kolejowej Katowice Ligota, został dnia 23 bm. rano przejechany przez pociąg towarowy. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu obie nogi i śmierć nastąpiła natychmiast. (A. P.)

Pawłów w Katowickiem. (Walka z przemytnikami). W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych patrol straży celnej, patrolujaca na odcinku Pawłów—Bielszowice, spostrzegła dwóch przemytników, przekradających się z przemytem przez zieloną granicę i idących w stronę Bielszowic. Kiedy na widok funkcjonarjuszów straży celnej przemytnicy zaczęli uciekać ku linji granicznej i mimo kilkakrotnych nawoływań nie zatrzymali się, strażnik Kunić oddał strzał, przyczem ranił jednego z przemytników. Drugi przemytnik, nie chcąc towarzysza zostawić w polu, wziął go na plecy, a że znajdował się o kilkadziesiąt metrów od linji granicznej, przeniósł go na stronę niemiecką. W jednym z uciekających strażnicy poznali niejakiego Artura Hanischa z Zaborza, trudniącego się zawodowo przemytnictwem i kilkakrotnie już przytrzymanego przez organa straży celnej i policji.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (T. C. L.) W czwartek odbył się w lokalu T. C. L. wykład dla młodzieży męskiej, wygłoszony przez kier. szk. II. p. Grabca na temat: „Australja i wyspy australskie.“ Wykład był ilustrowany obrazami świetlnemi. Słuchaczy było przeszło 150. Po wykładzie opowiadała nauczycielka p. Grabcowa dwie krótkie bajeczki. Następny wykład dla chłopców odbędzie się znowu w czwartek o godz. 19.30 w lokalu T. C. L. na temat: „Wyprawa Nansena“. Dla dziewcząt w piątek o godz. 19-tej w klasztorze. Komitet T. C. L.

— (Napad rabunkowy). Dnia 23 bm. około godz. 1-ej na ul. Wolności przy konsumie został napadnięty fryzjer Fernys z Świętochłowic przez dwóch nieznanych sprawców, którzy zrabowali mu 23 zł. gotówki, nożyce, brzytwę, grzebień i orzełek, poczem zbiegli w stronę ul. Kolejowej. Dochodzenia za spawcami w toku.

Król. Huta. (Targ na konie). Urząd policyjny zwraca uwagę, że następny targ na konie w Królewskiej Hucie odbędzie się w piątek, dnia 3 lutego 1928 r. na placu między ul. Katowicką a izraelickiem cmentarzem.

Piaśniki w Świętochłowickiem. (Usiłowane samobójstwo). Pewien nieznany mężczyzna usiłował odebrać sobie życie na szosie Świętochłowice—Bytom, tuż przy szybie „Matyldy“. Denat rzucił się pod samochód osobowy. Jeden z przechodniów w ostatniej chwili wydobył nieszczęśliwca z pod kół. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić. (n.)

Lipiny w Świętochłowickiem. (Gwiazdka inwalidów wojennych). Koło miejscowe Związku inwalidów wojennych urządziło 16 b. m. gwiazdkę, połączoną za kolędą w sali p. Machonia. Na uroczystość przybyli: ks. wikary Piaskowski, naczelnik gminy p. Lazar i p. dr. Bober. Po przywitaniu przez przewodniczącego kol. Koprka odbyła się kolęda. Treściwie na temat okropności wojny przemawiał ks. Piaskowski, poczem harcerze odegrali sztukę p. t. „Kulturnik“. Naczelnik gminy p. Franciszek Lazar scharakteryzował znaczenie wieczoru gwiazdkowego. Na zakończenie na temat polepszenia bytu ofiarom wojny przemawiał p. dr. Bober.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Preliminarz budżetowy gminy). Urząd gminy donosi, iż preliminarz budżetowy gminy za rok gospodarczy 1928/29 wyłożony jest do publicznego wglądu w pokoju 11 urzędu gminnego w godz. od 8 do 15 do 2 lutego br. włącznie. (n.)

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Uroczystość zaślubin N. M. P.) odbędzie się jak następuje: W sobotę, dnia 28 stycznia o godzinie 6 wieczorem nauka wstępna z błogosławieństwem. W niedzielę, dnia 29 stycznia o godzinie 10 i pół rano kazanie i suma uroczysta. Po sumie nauka, składanie i odnawianie ślubów, po południu o godz. 3 uroczyste nieszpory.

Brzeziny w Świętochłowickiem. (Ruchliwość niemiecka). Blisko sześć lat, jak z woli Boskiej jesteśmy w Polsce, lecz mimo tego ruchliwość niemiecka bynajmniej nie uległa zmianie. Wszędzie, na ulicy, w restauracji a nawet w kościele coraz więcej niemczyzny. Także pomiędzy robotnikami naszymi coraz więcej przejawia się warchólska robota niemiecka. Lecz sprawa bardzo jasna. Zamieszkują w naszej wsi urzędnicy z okolicznych kopalń, których jest dość spora liczba. Urzędnicy ci zakładają „Katholikenverbandy“, a nawet sprowadzają ze strony niemieckiej referentów. Niektórzy zaś należą do „Volksbundu“, mając wysokie stanowiska, zmuszają robotników, by ci mówili z nimi po niemiecku. Niektórzy robotnicy za niemczyznę mają lepszą pracę i lepszy zarobek. Wiedzą o tem robotnicy, to też na ślepo idą do obozu niemieckiego. Już nawet tak daleko doszło, że różni urzędnicy kopalniani nie chcą mówić po polsku w urzędach naszych. Jak długo mamy się temu przyglądać? Co na to niektórzy obywatele wpływowi, co niejednego Niemca przed władzami zrobili Polakiem? W przyszłości spodziewamy się zmiany na lepsze!

Kamień w Świętochłowickiem. (Swawola niemiecka). Jak brutalnie postępują sobie Niemcy w gminie naszej, niech świadczy o tem następujący fakt. Na niedzielę 8 stycznia zwołał naczelnik gminy posiedzenie rady gminnej, do której należy także 4 Niemców. Wszyscy stawili się na to posiedzenie. Po zagajeniu p. naczelnik gminy przedstawił radnym sprawę wybór komisji wyborczej. Przy tej sposobności wymienił kilku obywateli, których wybrać nie można, ponieważ nie umią pisać po polsku. Na to wstał Niemiec, inspektor dworski p. Anspruch, zaczął walić pięścią o stół i krzyczeć po niemiecku tak głośno, że naczelnik gminy nie mógł dokończyć swego przemówienia. Nie pomogło kilkakrotne nawoływanie naczelnika gminy, by się uspokoił. Po dłuższem dokazywaniu p. A. opuścił posiedzenie, a z nim opuściło salę posiedzeń

dalszych trzech Niemców i dwaj radni polscy: pp. Jan Serafiński i Teodor Sobota, wybrani do rady gminnej przez lokatorów. Pięknych mają obrońców nasi lokatorzy! A co powiedzą ci, którzy zaopinjowali o p. Anspracha, iż jest Polakiem? Do tej sprawy powrócimy jeszcze; odczekamy tylko, co uczyni w tym wypadku zarząd gminy. Radny.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Czyszczenie chodników). Wzywa się wszystkich właścicieli domów, by czyścili chodniki przed domostwami swemi względnie posypali takowe piaskiem, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Niezastosowanie się do zarządzenia policyjnego podlega ukaraniu sądowemu. (z.)

— (Walne zebranie Tow. śpiewu „Lutni"). W niedzielę, dnia 22 stycznia odbyło się walne zebranie Tow. śpiewu „Lutnia" w Pszczynie. Po przywitaniu członków i załatwieniu formalnych spraw Tow. przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli: jako prezes p. Partyka, zast. prezesa p. Górecki, jako sekretarz p. Kowol, jako zast. sekr. p. Pasoń i jako skarbnik p. Pękała. Nowemu zarządowi w jego pracy życzymy szczęścia i pomyślnego rozwoju. (z.)

— (Skradziony akt sądowy). Robert Walla były woźny sądowy z Pszczyny w ubiegłym roku został zwolniony z posady pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku aktów sądowych. Na rozprawie sądowej dnia 24 bm. przed drugą izbą karną sądu okręgowego w Katowicach oskarżony Walla do winy się nie przyznał, twierdząc, że tylko jeden akt z roku 1927 zniszczył, w którym były doniesienia karne na niego. Co się tyczy innych aktów, które zginęły, oskarżony twierdzi, że nie ma z nimi nic wspólnego. Sąd po naradzie uznał oskarżonego winnym sprzeniewierzenia jednego aktu urzędowego, za co skazał go na 3 miesiące więzienia. Ze względu jednak na zachodzącą amnestję z roku 1923, sąd darował mu wymierzoną karę.

Jankowice w Pszczyńskiem. (Z walnego zebrania koła Z. O. K. Z.) W Jankowicach (pow. pszcz.) odbyło się ostatnio walne zebranie miejscowego koła Z. O. K. Z. pod przewodnictwem p. Jana Szmajducha. Zebranie zagaił prezes p. Teofil Wiatr. W sprawozdaniach zarządu i komisji uzyskali obecni pogląd na prace koła. W wyborach przeszedł nowy zarząd koła o składzie: prezes Szczepańczyk Franciszek, zastęp. Sznajduch Jan, sekret. Wachulska Marja, zastęp. Mikulanka Rozalia, skarbnik p. Wyga Jan. Dla poparcia „Tygodnia Obrony Kresów" postanowiono urządzić wspólnie z miejscowem „Towarzystwem Polek" zabawę dnia 15 II. br. W ciągu zebrania wygłosił przemówienie o gen. Bemie p. Szczepańczyk.

Wisła Wielka w Pszczyńskiem. (Zarobił na kasie chorych). Niejaki Jerzy John stąd, starszy już człowiek, pracował u gospodarza miejscowego Michała Sikory. Zatem ubiegłego roku zaczął John chorować i musiał chodzić do lekarza w Pszczynie na koszt kasy chorej. Tu chory John wpadł na pomysł, aby coś zarobić przy tej sposobności na kasie chorych. Korzystając z zaświadczenia lekarskiego, że podróż z Wielkiej Wisły do Pszczyny ma odbywać się furmanką, zaczął wystawiać kwity za furmankę na kwotę 8 zł. za każdy raz. Kwitów takich zebrało się razem 22 i John otrzymał już 140 zł. za furmanki, gdy funkcjonarjusz kasy zauważył, że kwity te są fałszowane. Dochodzenia wykazały, że chory John jeździł co prawda do Pszczyny, lecz podróż odbywała się z miejscowym mleczarzem, który nigdy nie otrzymał zapłaty. Po tej sprawie zamieszany został i gospodarz chorego Johna, Sikora, który miał wystawiać fałszowane kwity. Na rozprawie sądowej dnia 24 bm. przed drugą izbą karną sądu okręgowego w Katowicach oskarżony John przyznał się do winy, natomiast oskarżony Sikora twierdził, że wystawiał tylko próbne kwity, gdyż go prosił John, który nie umiał pisać. Sąd uznał oskarżonych winnymi fałszowania dokumentów prywatnych i skazał oskarżonego Johna na 2 tygodnie więzienia, oskarżonego Sikorę zaś na 1 tydzień więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg dwu lat lat. (A. P.)

Studzionka w Pszczyńskiem. (Samobójstwo). Dnia 22 stycznia powiesił się niejaki Józef Wiecek z Buskopic pow. Biała w stodole rolnika Goczoła Pawła w Studzionce. Powodu samobójstwa dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Załamał się na lodzie). W ubiegły piątek niejaki Berger, którego pantofel wpadł do tak zwanego piłownika przy ulicy Zebrzydowskiej, usiłował pantofel wydobyć, przyczem załamał się i utonął. Idący drogą kolejarz Malinowski usłyszał wołanie o pomoc. Zrzuciwszy płaszcz pospieszył na pomoc; zdołał 15-letniego chłopca przy pomocy żołnierzy wyratować. Zaniesiono go na odwach przy magazynie wojskowym, dokąd przyniesiono chłopcu odzienie, poczem odprowadzono go do domu.

Głód mieszkaniowy w Niemczech.

Wobec wzrastających wciąż utyskiwań w Niemczech na zupełny brak mieszkań, rząd niemiecki, chcąc nareszcie zorjentować się dokładnie w tej sprawie, która, zamiast łagodnieć, wciąż się zaostrza, kazał przeprowadzić dochodzenia w całym kraju i na zasadzie zebranych tą drogą danych ustalił że deficyt mieszkaniowy przekracza miljon mieszkań. Dochodzenia przeprowadzone były w 8062 gminach, obejmujących ludność około 43 miljonów czyli 68 proc. ogółu zaludnienia kraju. Gminy zamieszkałe przez ludność poniżej 5000 mieszkańców wyłączone zostały z tego spisu zupełnie. W 46 wielkich miastach niemieckich deficyt wynosi około pół miljona mieszkań, z tego w samym Berlinie 11 tys. W Berlinie jedna rodzina na 13 nie ma mieszkania i zmuszona jest dzielić pomieszczenie z innemi osobami. W mniejszych miastach brak mieszkań mniej daje się we znaki (jedna rodzina na 25 nie posiada właściwego oddzielnego pomieszczenia) natomiast w okręgach uprzemysłowionych deficyt dorównywa mniejwięcej wielkim miastom.

Istnieje zatem 2½ miljona conajmniej osób, poszukujących mieszkań i ten stan rzeczy wciąż się pogarsza. W Berlinie np. liczba rodzin, które nie posiadają osobnego pomieszczenia, wynosiła w roku zeszłym 75 000, zaś w tym roku wzrosła ona do 90 000, a przewidywania na przyszły rok są jeszcze gorsze, chociażby wobec coraz wzrastającego braku gotówki w Reichsbanku. Mała zaś produktywność kapitałów, obracanych na wznoszenie prywatnych domów mieszkalnych, utrudnia zaciąganie pożyczek na cele budowlane nazewnątrz. W ten sposób i w Niemczech, w tym klasycznym kraju organizacji, pomimo nawet przypływu dolarów amerykańskich, zagadnienie rozbudowy pozostaje nierozwiązanem i nie zapowiada jego złagodzenia w bliższej przyszłości.

Władze usiłują zaradzić złemu przez ograniczanie dopływu ludności wiejskiej do miast, zabieg ten wszakże może mieć jedynie charakter prowizoryjny, ile że wielkie miasta, jak Berlin, żyją głównie z imigracji. Od lat 12 liczba zgonów w Berlinie przewyższa znacznie liczbę urodzeń, gdyby więc imigracja zahamowana miała być na stałe, stolica stałaby się w niedalekiej przyszłości martwem miastem. Ciekawe są pod tym względem cyfrowe dane, wykazujące, że podczas gdy w 1876 r., na każdy tysiąc mieszkańców przypadało 45,5 narodzin, obecnie liczba ta dosięga zaledwie 11,5 narodzin. Ten sam objaw daje się spostrzegać w wielu większych miastach niemieckich. W 1901 roku liczba dzieci poniżej 12 lat wynosiła w Berlinie 770 tysięcy, zaś obecnie sięga ona zaledwie — 470 000, pomimo, że ludność stolicy Niemiec powiększyła się od tego czasu o pół miljona osób.

Wobec danych podobnych jasną rzeczą jest, że wstrzymanie dopływu ludności z prowincji do wielkich miast, celem zmniejszenia głodu mieszkaniowego, groziłoby miastom tym daleko poważniejszem niebezpieczeństwem, czyniącem zabieg ten zupełnie iluzorycznym. Niewiele też, jak się okazuje, pomagają inicjatywy, podejmowane przez niemieckie kooperatywy budowlane, o których czytamy w naszych pismach takie pochwały, a które w rzeczywistości nie zdołały przyczynić się wydatnie do zażegnania dotkliwego braku mieszkań w Niemczech.

Jest to jedna z klęsk powojennych, dająca się odczuwać wszędzie z jednakową ostrością. I Niemcy więc, których zmysł organizacyjny tak bardzo wychwalamy, nie są od niej wolne.

Pszów w Rybnickiem. (Ze straży pożarnej). W niedzielę 15 b. m. miejscowa straż ogniowa urządziła zabawę u p. Szulca, na którą przybył także naczelnik okręgowy p. Tomeczek z Rybnika. Z okazji zabawy tej odbyło się dekorowanie członków straży za 20, 15 i 10 lat służby strażackiej. Udekorował członków p. naczelnik powiatowy. Dekoracje otrzymali: za 20 lat służby Henryk Rzodeczko, Wincenty Krzyżak, Emil Musiol, Konstanty Kowol, Juljusz Schmidt, Jan Grzybek, Karol Gomolec, Józef Scholz, Teodor Staniczek, Karol Długosz, Franciszek Bielaczek, Franciszek Kotula, Paweł Fojcik, Franciszek Tytko, Szymon Majer, Ignacy Jędrysik, Józef Cieśla, Brunon Ucherek i Emanuel Glenc; za 15 lat służby Wojciech Rusek, Franciszek Lorenc, Konstanty Dzierzęga, Franciszek Baron, Ludwik Fojcik, Konrad Klimek, Joachim Klimek, Wincenty Anderski, Jan Wojtala i Franciszek Glenc. Zabawa odbyła się w najlepszym porządku. W toku zabawy przemówił p. naczelnik powiatowy, dziękując naszemu p. naczelnikowi Musiolowi za wytrawne kierownictwo strażą, życząc jej dalszego rozkwitu i nowych członków z szeregu właścicieli domów. Strażak.

Baranowice w Rybnickiem. (Dobra krowa). Niemniej jak 40 litrów mleka dziennie daje w tutejszym dworze młoda krowa, rasy wschodniofryzyjskiej.

Czerwionka w Rybnickiem. (Zmiana agentury). P. Lehnertowa składa z dniem 1 lutego agenturę na gazety nasze. W jej miejsce obejmuje agenturę p. Franciszka Żyłowa. Prosimy naszych czytelników, ażeby zachowali wierność naszym gazetom i nowych zwolenników nam jednali.

Z Lublinieckiego.

Koszęcin w Lublinieckiem. (Zebranie gospodyń). W tych dniach odbyło się zebranie miejscowego koła Związku gospodyń wiejskich, na którem referent ogrodniczy Śląskiej Izby Rolniczej p. Włosik wygłosił pouczający referat na temat „O nawożeniu drzew owocowych innych", który zebrane członkinie wysłuchały z zainteresowaniem.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Stan bezrobocia). Według sprawozdania urzędu pośrednictwa pracy w Tarnowskich Górach w grudniu ubiegłego roku ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w końcu grudnia ubiegłego roku 2.746 osób; zarejestrowano w urzędzie bezrobocia 2.583 osoby. Liczba nowozgłoszonych wynosi 452 osoby; zatrudniono 83 osoby. Wobec powyższych liczb zwiększyło się bezrobocie o 254. Zasiłki pobierało w dniu 1 grudnia 1927 r.: z Funduszu Bezrobocia 192, a doraźnej pomocy państwowej 591, z funduszu doraźnego według rozporządzenia niemieckiego 114 i z doraźnej akcji państwowej (nieobjętych ustawą powyżej 26 tygodni) 79, razem 1.026 osób. Wypłacono w formie zasiłku: z Funduszu Bezrobocia 11.547.41 zł., z doraźnej pomocy państwowej 30.133.26 zł., z doraźnej akcji 1.438.75 zł., z doraźnej pomocy państwowej 2.962.56 zł., razem 46.081.98 zł. Jak z powyższego wynika bezrobocie wzrasta w dalszym ciągu. Z kopalni „Radzionków" i huty „Łazarz" zwolniono około 150 osób, kopalnie położone po niemieckiej stronie zredukowały kilkudziesięciu robotników z tutejszego powiatu.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Echa likwidacji bandy Zielińskiego). Po zlikwidowaniu groźnej bandy nieżyjącego już Zielińskiego, urząd śledczy w Sosnowcu prowadzi nadal śledztwo, wyjawiając kolejno wspólników bandy, którzy bądźto ukrywali u siebie opryszków, udzielali im informacyj, lub też nabywali od nich zrabowane przedmioty. W tych dniach policja ujęła jedną z takich wspólniczek, niejaką Bertę Korfantową, zamieszkałą w Siemianowicach przy ulicy Piastowskiej 11. Korfantowa, żona robotnika fabrycznego, człowieka spokojnego, chciwa na pieniądze, weszła w bliższy kontakt z bandytami. W ciągu dwóch miesięcy zamieszkiwali u niej Zieliński i Goszcz, tam zabawiali się ze swymi kochankami i kompanami, stamtąd też wyjeżdżali „na robotę". Korfantowa oprócz tego zawiadamiała kochanki opryszków o wyznaczonych im spotkaniach, przyjeżdżała do Zagłębia, przywożąc polecenia i rozkazy dla członków bandy, dostarczała Zielińskiemu faszywych dokumentów, często osób już zmarłych itp. Jednem słowem Korfantowa była bardzo ruchliwym członkiem bandy. Za pracę swą pobierała od Zielińskiego regularnie wynagrodzenie, wynoszące 50 zł. dziennie. Zdarzało się nieraz, że do Korfantowej przybywało liczniejsze grono nietrzeźwych gości, którzy nie mogli pomieścić się w szczupłem mieszkaniu. Znajdowała się jednakże i na to rada: mianowicie Korfantowa wysyłała część towarzystwa do Bytomia, kierując ich do mieszkania, zajmowanego przez jej matkę i siostrę. Policja zebrawszy szereg informacyj, złożyła Korafntowej wizytę. Przeprowadzono w mieszkaniu rewizję, podczas której znaleziono fałszywe dokumenty, narzędzia bandyckie, rzeczy pochodzące z kradzieży oraz 50 sztuk naboi, które przechowywał tam zabity Zieliński. Korfantowa osadzono w więzieniu.

Łazy. (Straszna śmierć przy pracy). Pomocnik maszynisty Maciążek z Sosnowca poniósł straszną śmierć przy pracy. Udał się on parowozem ze stacji Zawiercie do stacji Łazy po węgiel. Po naładowaniu węgla na tender Maciążek wychylił się z lokomotywy celem doręczenia kwitu na ilość naładowanego węgla. W tym samym momencie parowóz został pchnięty przez inną lokomotywę z taką siłą, że przejechał pod niepodniesionem jeszcze korytem z blachu do ładowania węgla. Koryto uderzyło Maciążka w głowę tak, że została momentalnie odcięta od tułowia i maszynista poniósł śmierć na miejscu.

Chrzanów. (Zaginięcie). Dnia 7 października 1927 wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła Kosowska Helena, lat 22 licząca, ostatnio zamieszkała w Żarkach Nr. 15, starostwo chrzanowskie w województwie krakowskiem. Kosowska jest wzrostu wysokiego, twarz pociągła, oczy ciemno-piwne, włosy blond, nos mały. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania za wymienioną pozostały bez rezultatu. W razie posiadania informacji, któreby mogły się przyczynić do odnalezienia Heleny Kosowskiej uprasza się zawiadomić najbliższy urząd policyjny.

Niemieckie ubezpieczenie górnicze a polscy renciści.

Wiadomo, że niemiecka ustawa o ubezpieczeniu górniczem (Reichsknappschaftsgesetz) z dnia 23-go czerwca 1923 usunęła ustawy krajowe, a na ich miejsce stworzyła jedną spółkę bracką, obejmującą swą działalnością całe terytorjum Niemiec powojennych. Ustawa powyższa nie zaspokoiła jednak w zupełności potrzeb i życzeń niemieckich górników, a nadto spotkała się z silną krytyką pracodawców, w następstwie czego Rząd niemiecki poddał jej przepisy rewizji, której wynikiem jest najnowsza ustawa o Spółkach Brackich z dnia 1 lipca 1926 r. Warto się zastanowić, jak ustosowywały się obie niemieckie ustawy do rencistów, obywateli polskich, zamieszkałych za granicą Niemiec.

Niemieckie władze stosują przepisy o spoczywaniu renty ze specjalną dokładnością przedewszystkiem do polskich obywateli i wszelkie wysiłki Rządu Polskiego, by rygor ten złagodzić, nie cały do dni ostatnich wydatniejszych rezultatów. Dlatego też polscy renciści oczekują z wielką niecierpliwością na wynik toczących się obecnie rokowań polsko-niemieckich, w sprawie zawarcia umowy ubezpieczeniowej.

Nowa ustawa o Spółkach Brackich z dnia 1-go lipca 1926 r. nie zniosła rygoru dawnej ustawy i w par. 93, 94, 95 i 96 zachowała ograniczenie, dotyczące poboru renty przez obcokrajowców.

W myśl zatem par. 93 renta spoczywa:

1) jak długo uprawniony obcokrajowiec przebywa dobrowolnie poza granicami Niemiec (dawna ustawa mówiła o „uprawnionych", zatem o krajówcach i obcokrajowcach, obecnie rygór o spoczywaniu renty dotyczy tylko obcokrajowca),

2) jeżeli uprawniony obcokrajowiec został wydalony z Niemiec z powodu zarządzenia w postępowaniu karnem.

W myśl par. 94 może rząd niemiecki ograniczenia powyższe znieść odnośnie do obywateli tych państw, których ustawodawstwo gwarantuje obywatelom niemieckim równą opiekę (przepis ten w odniesieniu do obywateli polskich jest nadal fikcją).

Na uwagę zasługuje sprawa t. zw. „uznaniówek" czyli składek wpłaconych do rozwiązania stosunku służbowego, a mających na celu zachowanie nabytych praw do ubezp. górniczego.

W myśl par. 46 ustawy z 1923 r. członkowie oddziału pensyjnego Spółki Brackiej, którzy nie są jeszcze niezdolnymi do wykonywania pracy zawodowej, lecz rozwiązują stosunek służbowy, mogą sobie zapewnić nabyte prawa przez płacenie składki uznawczej. Prawa powyższe gasną jednak, jeżeli występujący ze służby robotnik nie uiści składki w ciągu jednego roku. Składka uznawcza wynosiła zazwyczaj 50 fenygów miesięcznie. Ustalenie jej wysokości pozostawiła ustawa statutowi.

Nowa ustawa postanowienia powyższego co do opłaty uznaniówki, utrzymała w mocy. Zaznaczyć należy, że prawo do uszczenia uznaniówki nie jest zależne od przebycia jakiegoś okresu wyczekiwania. Z prawa tego może korzystać każdy ubezpieczony w Spółce Brackiej bez względu na czas pracy, który nie będąc niezdolny do wykonywania pracy, zawodowej, zatrudnienie dotychczasowe porzucił.

Bardzo ważną dla rencistów polskich jest sprawa kapitalizacji renty na wypadek jej spoczywania.

W myśl par. 63 ustawy z r. 1923 renty obcokrajowca, u którego zachodził wypadek zawieszenia renty z powodu pobytu zagranicą, winny były być skapitalizowane w sumie odpowiadającej świadczeniu (bez dodatku drożyżnianego) za 3 lata, jeżeli zaś chodziło o rentę sierocą, to odpowiadającą świadczeniom za 1½ roku. Skapitalizowanie to było więc obowiązkowe. Ustawa z r. 1926 zmieniła ten przepis o tyle, że skapitalizowanie renty pozostawiła do swobodnego uznania Spółki Brackiej.

W myśl zatem par. 96 ust. Iej, Spółka Bracka może skapitalizować renty uprawnionych, którzy przebywają dobrowolnie zagranicą i to w sumie odpowiadającej świadczeniom za 3 lata. To samo tyczy się tych obcokrajowców, którzy opuścili Niemcy na zarządzenie władzy niemieckiej, o ile nie zostali wydaleni w drodze postępowania karnego.

Dawna zatem ustawa nakładała obowiązek skapitalizowania renty obcokrajowca przebywającego zagranicą zaś nowa pozostawia decyzję, co do tego swobodnemu uznaniu Spółki Brackich w Niemczech nie korzysta z tego prawa i warunków o skapitalizowaniu nieuwzględnia.

Program radjowy.

Piątek 27 stycznia.

Katowice fala 422 m.

16,20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląsk. — 16,40 Odczyt: Jak powstały nasze śląskie nazwiska. Wygłosi ks. kanonik dr. Szramek — 17,05 Komunikaty — 17,20 Wykład historji polskiej — 17,45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy — 18,55 Komunikat sportowy i towarzystwa tatrzańskiego — 19,15 Rozmaitości — 19,30 Transmisja odczytu z Krakowa — 19,55 Transmisja pogadanki muzycznej z Warszawy — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty.

Warszawa, fala 1,111 m.

15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 16,20 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 16,40 do 17,45 Odczyty i komunikaty — 17,45 Koncert orkiestry mandolinistów — 19.05 Komunikat rolniczy — 19,15 Rozmaitości — 19,30 Pogadanka muzyczna — 20,15 Transmisja z Filharmonji — 22,00 Komunikaty.

Kraków, fala 566 m.

12,00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej oraz muzyki z płyt gramofonowych — 15,00 Transmisja komunikatu gospodarczego — 17,20 Odczyt: Przegląd geograficzno - gospodarczy — 17,45 Transmisja z Warszawy — 18,55 do 19,30 Transmisja komunikatów i rozmaitości — 19,30 Odczyt: Zmiana konjunktury gospodarczej w Polsce w roku 1926 — 20,00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikat sportowy — 20,15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej.

Poznań fala 344,8 m.

12,45 Koncert popularny. W przerwie koncertowej Giełda zbożowa i towarowa — 14,00 Giełda pieniężna i komunikaty P. A. T. — 17,45 Koncert popołudniowy — 19,10 Pogadanka z dziedziny radjofonji — 19,30 Odczyt: 150-lecie opery polskiej — 19,55 Komunikaty gospodarcze — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filmarmonji warszawskiej. Na zakończenie sygnał czasu, komunikaty meteorologiczne i P. A. T.

Wrocław, fala 322,6 m.
Gliwice, fala 250 m.

16,00 Muzyka Mozarta — 16,30 Odczyt medyczny — 17,30 Transmisja z Gliwic: Sceny z opery „La Traviata" — 18,00 Program dla gospodyń — 18,50 Transmisja z Gliwic: Przygody i dziwaczne zdarzenia na G. Śląsku — 19,20 Odczyt i recytacje — 21,10 Wesołe kwartety, wiadomości i dzielące minut esperanta.

Berlin, fala 483,9 m.

15,30 Program dla pań — 16,15 Audycja młodych reporterów — 17,00 Koncert — 18,20 do 19.45 Odczyty i szkoła Bredowa — 20,00 Transmisja opery „Tosca". Następnie wiadomości, sygnał czasu, sport i koncert londyńskiej orkiestry jazzbandowej.

Wiedeń, fala 217,2 m.

11,00 Poranek muzyczny — 16,10 Koncert popołudniowy — 17.20 Muzyka dla dzieci — 17,40 do 20,05 Odczyty i wykłady — 20,30 Inscenizacja.

CZASOPISMA.

„ŁACZNIK".

Ukazał się Nr. 1 „Łącznika" organu Związku Urzędników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, wychodzący dwa razy w miesiącu pod redakcją Antoniego Jacuemarta w Warszawie. W art. wstępnym p. t. „Udręka" wyd. omawia dręczące tajemniczość, około poprawy bytu urzędników państwowych, wyrażając nadzieję, że nastąpić to musi niewątpliwie, gdyż obecna sytuacja gospodarcza kraju znajduje się w pomyślnym stanie. Dalszą treść tego wydawnictwa wypełnia art. p. t. „Wybory" omawiający bliskie już wybory do sejmu i senatu Rzeczypospolitej, specjalny dział p. t. „Światła i cienie" poruszający różne bolączki w kolejnictwie, liczne żale różnych kategoryj urzędników kolejowych na P. K. P. Zamyka nr. m. in. żałobna karta, wreszcie kronika Związku Urzędników Kolejowych i różne wiadomości.

Jak się dowiadujemy, Związek Urzędników Kolejowych zamierza przeistoczyć „Łącznik" z dwutygodnika na tygodnik. Z tego wynika, iż „Łącznik", stał się prawdziwie pożytecznem wydawnictwem dla ogółu urzędników kolejowych na PKP.

— SŁUCHAJCIE! Wyszedł z druku najnowszy numer „Promienia" ilustrowanego dwutygodnika dla wszystkich.

Pismo to, mimo obfitej, bo 24-stronnicowej suto ilustrowanej treści kosztuje tylko 25 groszy, a w prenumeracie 20 gr.

Ostatni numer daje równie barwną, zajmującą i dobrą lekturę, co i dawne. Nowością jest wprowadzenie kilku działów jak np. „Fljetonu zakopiańskiego malującego w dowcipny i żywy sposób życie zimowej stolicy Polski, słoneczny felietonik. „Obrazki malowane w słońcu" dział aktualny z dnia na dzień i t. d.

Dlatego warto się zapoznać z tym numerem, a kto go przeczyta, ten napewno przybędzie do „Promienia" na stałe, zwłaszcza, że ułatwi mu to niska, bo tylko 5,60 zł. wynosząca prenumerata roczna.

Numery pojedyńcze nabywać można we wszystkich kioskach kolejowych, oraz u sprzedawców ulicznych.

Po nadesłaniu znaczka pocztowego 20 groszowego Administracja wysyła egzemplarze okazowe.

Adres Redakcja i Administracja, Poznań, Ratajczaka 16.

„PRZEGLAD OSWIATOWY".

Od dwudziestu trzech lat wychodzi w Poznaniu nakładem Towarzystwa Czytelni Ludowych bardzo pożyteczny miesięcznik poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym „Przegląd Oświatowy".

Zadania swoje przeprowadzi „Przegląd Oświatowy" trzema środkami: informując o bieżących prądach kulturalnych, zagadnieniach szkolnictwa i ruchu oświatowym, pomagając w akcji oświatowej, obficie wyczerpujące materjały do wieczornic, obchodów, i odczytów (z przezroczami) a wreszcie oświetlając ruch umysłowy, literacki i księgarski przy pomocy artykułów literackich, recenzyj książek, ankiet z dziedziny książki itd.

Punkt ostatni ma na celu doraźną propagandę, czytelnictwa, budzenie zamiłowania do książki przez co jedynie można zasiągnąć obecną niechęć do dobrej książki itp. kryzys czytelniczy.

Dodać należy, iż pismo jest doskonale redagowane i aczkolwiek porusza bardzo poważne zagadnienia można je czytać jak ciekawą i barwną lekturę.

Sprawy gospodarcze.

Ulgi podatkowe dla nowych budowli.

Na podstawie obecnie obowiązujących przepisów nowowznoszone budowle, względnie ich właściciele, korzystają z następujących ulg podatkowych:

W myśl ustawy z 22 września 1922 r. nowowznoszone budowle jak również części nadbudowane i przybudowane, tak mieszkalne jak przemysłowe lub handlowe, jeżeli budowa, nadbudowanie lub przybudowanie wykończone będzie w ciągu 8 lat po ogłoszeniu ustawy, są zwolnione na czas 15 - letni od chwili ukończenia tylko częściowego ich użytkowania, od podatków, od nieruchomości, względnie od podatków budynkowych, pobieranych na rzecz Państwa jakoteż instytucyj samorządowych.

Na podstawie dekretu z czerwca 1927 o rozbudowie miast, zwolnione są od podatku dochodowego wszelkie dochody, płynące z domu nowowybudowanego, względnie wykończonego, albo z jego nowowznieśionej części — a to do końca 10 roku podatkowego od chwili ukończenia budowy.

Tymczasem dekretem zwolniono od podatku na rzecz gmin miejskich, przewidzianego w art. 12 ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych — materjały budowlane, o ile są przeznaczone na cele mieszkaniowo-budowlane.

Wreszcie te same przepisy ustawowe przewidują szereg zwolnień od opłat stemplowych pism, stwierdzających akty prawne, dotyczące nowowznoszonych budowli.

Kredyt długoterminowy na podniesienie produkcji zwierzęcej.

Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt dekretu w sprawie podniesienia produkcji zwierzęcej, przez utworzenie państwowego funduszu kredytowego na ten cel. Z funduszu tego udzielane będą pożyczki na budowę urządzeń, służących do zbytu i przerobu zwierząt gospodarskich i ryb oraz do zbytu, przerobu i przechowania wytworów tych zwierząt na okres czasu do 10 lat. Będą również udzielane pożyczki na inne cele, zmierzające do podniesienia wytwórczości zwierzęcej na czas do 5 lat.

Projekt poza tem przewiduje bezprocentowe pożyczki na kupno rozpłodników, na budowę zakładów produkcji ryb osadzonych, oraz na studja doświadczalne zootechniczne i rybackie.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.